Ner 37. Kraków, Piątek 16 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K) W czasach ostatnich wrzało w obozie ruskim. Tym razem nie o fonetykę już chodziło, ani nawet o bezpośrednie tajne wybory — lecz hasło było wydane: pogodzenie się stronnictw! Na jakich zasadach? Pod czyjem przewodnictwem? I w jakim celu?

Aby sobie zdać dokładnie sprawę ze stanu rzeczy i odpowiedzieć stanowczo na powyższe pytania, należy nie na szczegóły patrzeć, lecz główną zwrócić uwagę na cały przebieg spraw ruskich w ostatnich czasach i schwycić charakterystyczne cechy tej walki, która wre w obozie ruskim, wśród trzech głównych stronnictw. A przedewszystkiem zastanowić się wypada, czy wyrażenie: „stronnictwa,“ jest w tym wypadku właściwe.

Są Rusini, pragnący rozwoju swego na podstawie narodowej — to narodowcy, czy ukrainofile. Przeciw nim występują najzażarciej tacy, którzy, wypierając się narodowości swej i języka, powiadają: my i Rosyanie to jedno; nasz język i język rosyjski, to jedno, a raczej nasz język to tylko ludowe narzecze, gdyż językiem naszym literackim, cywilizowanym, jest język rosyjski; nasz obrządek i wiara, to tylko „naleciałościami łacińskiemi“ zepsute prawosławie. Trzeci wreszcie odłam — radykalny — chętnie wyparłby się wszelkiej narodowości dla osiągnięcia ogólnych celów międzynarodowego socyalizmu.

Wychodząc z tego jedynie, zdaniem naszem, logicznego punktu zapatrywania, wyrażenie: „stronnictwa,“ gdy jest mowa o obozie ruskim, okazuje się bardzo nieścisłem. Właściwie jest jedno tylko stronnictwo narodowe, ukrainofilów. Dążący do zatonięcia w morzu panrosyjskiem Rusini tylko z musu przybierają narodowe barwy, Rusinami są tylko z nazwy, a dążą ustawicznie do tego, aby ją co rychlej zmienić; język ruski, który systematycznie psują, usiłując go zbliżyć jak najbardziej do rosyjskiego, to tylko środek oddziaływania na lud i zyskiwania sobie jego sympatyj. *Hałyczanin* gdyby mógł, wychodziłby oddawna po rosyjsku — używa jednak języka ruskiego i od czasu do czasu patryotycznych frazesów, aby nie odstraszyć czytelników, i pod tym pozorem módz skuteczniej działać. Taksamo też, chociaż w innych celach, czyni radykalny *Narod*, od lat już pięciu systematycznie szerzący wśród ogółu ruskiego zasady Dragomanowa i międzynarodowe tendencye.

Na jakiej przeto podstawie oprzeć owo połączenie jedynego narodowego stronnictwa z moskalofilami i radykałami? Jasną jest rzeczą, że to połączenie mogłoby tylko nastąpić przez zupełną abdykacyę ukrainofilów ze swoich narodowych dążeń i ideałów. Ten bowiem Rusin, który powiada: poczuwam się do odrębnej narodowości, mam swój obrządek, który szanuję i zachować chcę, mam swoją mowę, którą pragnę pielęgnować i rozwijać, cóż wspólnego mieć może z tymi, którzy każdym swym czynem i każdem słowem przeczą tej odrębności i pragną ją zniweczyć?

Hałyczanin, organ moskalofilski, odpowiada na to: Wspólnym naszym celem jest walka przeciw — Polakom. Zjednoczmy się w tej walce! *Narod*, organ radykałów, mówi ze swej strony: Wszelka polityczna akcya na Halickiej Rusi ma dwie strony: jednę specyalną — narodową ruską, a drugą — ogólno-światową. Aby z akcyi politycznej cel jakikolwiek osiągnąć, trzeba się oprzeć na „masach ludowych,“ trzeba dla tych mas zdobyć jak największą sumę praw, a to za pomocą powszechnego bezpośredniego głosowania. W takiem działaniu wszyscy Rusini, bez względu na różnicę swych „specyalnych, narodowych“ przekonań, połączyć się mogą i powinni... Nietrudno odgadnąć celu tych wywodów.

Hałyczanin, pociągając narodowców do walki przeciw Polakom, zwalczyć pragnie temsamem żywioł katolicki w kraju i zapewnić tryumf wpływom panslawistyczno-prawosławnym. *Narod* ze swej strony pociąga także do walki przeciw katolicyzmowi, jako wrogowi internacyonału, i przeciw Polakom, jako żywiołowi szlacheckiemu, a że rzecz wcale nie idzie o „specyalne narodowe cele,“ więc wskazuje na „ogólno-światową“ stronę kwestyi ruskiej, wzywając narodowców, by dopomogli radykałom do zdobycia najszerszych praw dla mas ludowych — dla *„bidnych mużikiw robitnykiw“*. — Wszystko dla demosu!

Trzeba rzeczywiście wielkiego krótkowidztwa politycznego ze strony narodowców, aby nie dostrzedz tych celów i dać się choć na chwilę pociągnąć takim głosom. A jednak prawda wyznać każe, iż organ ukrainofilski *Diło* bardzo niebacznie dawało i daje się jeszcze łudzić owemi hasłami. Przeciw Polakom, przeciw „hierarchii społecznej“ ochotnie staje do walki, jakby nie widziało, że temsamem służy najzacieklejszym wrogom wszystkiego, co ruskie, narodowe — moskalofilom, oraz zwolennikom „ogólno-światowej“ polityki, lekceważącym „specyalnie-narodowe“ dążenia.

Gdy jednak przed trzema laty Rusini-narodowcy wystąpili ze znanym programem, głoszącym zasady wierności dla katolicyzmu i państwa, oraz zgody z Polakami, była chwila niemałego popłochu wśród radykałów i moskalofilów. Jedni i drudzy zrozumieli, że skonsolidowanie się pod takim sztandarem ogółu ruskiego dla jednych i dla drugich jest ciosem stanowczym, że ani knowania anty-społeczne na korzyść panowania demosu, ani podstępne, pod płaszczykiem historycznych tradycyj kryjące się intrygi panslawizmu prawosławnego, nie znajdą już miejsca na Halickiej Rusi. Była chwila milczenia, wywołanego przerażeniem, a potem uderzono na alarm. Nazwano tę epokę: „nową erą“ i poczęto na nią wymyślać niestworzone rzeczy. Agitacya ta wszakże nie miała dopóty większego znaczenia, dopóki sami narodowcy szli w zwartym szeregu przy wywieszonym sztandarze.

Niestety, nie długo to trwało. Przedstawialiśmy już niejednokrotnie na tem miejscu, w jaki sposób i za czyim przewodem rozchwiewać się poczęła i psuć równowaga. P. Romańczuk, który z mocy swego stanowiska, jako poseł sejmowy i przewodniczący ruskiego klubu, dał firmę znanemu programowi z roku 1890; sam pierwszy począł czynić coraz znaczniejsze w nim wyłomy, bojąc się snać o swoją popularność, której groził *Hałyczanin* zaciekłemi napadami. Dla tej miłej sercu popularności, czy też może działając pod wpływem goryczy, z powodu zawiedzionych ambicyjek, wygłosił on wreszcie znane mowy w Dolinie, a potem w Bóbrce, w których wobec wyborców swoich unicestwiając wszystko, co się w ciągu lat ostatnich stało na korzyść Rusinów i ich rzetelnego rozwoju, postawił nowy program jakiejś „pryncypialnej“ polityki. Równocześnie w Wiedniu zaczął kokietować z koalicyą słowiańską, popierany w tem przez *Diło* artykułami, nadsyłanymi także z Wiednia... Wyparłszy się w ten sposób głównych zasad programu z roku 1890, zaakcentował p. Romańczuk swoje odstępstwo dobitnie w Sejmie, wystąpiwszy w tych dniach przeciw subwencyi na misye katolickie i stając już otwarcie wraz z *Hałyczaninem* przeciw katolicyzmowi i X. Metropolicie.

To odstępstwo p. Romańczuka dodało oczywiście otuchy radykałom i moskalofilom. Jedni i drudzy czekali tylko na to, aby podjąć akcyę w celu stanowczego rozbicia znienawidzonej przez nich „nowej ery.“ Sądząc, że program z roku 1890 bez p. Romańczuka utrzymać się nie da, rozpoczęli gorączkowe działanie wśród „mas ludowych.“ Kolejno w rozmaitych miastach i miasteczkach organizowano wiece, na których proklamowano konieczność „pojednania“ stronnictw, wysyłano adresy uznania dla p. Romańczuka, który rozbił obóz narodowy, a starano się podać w pogardę p. Barwińskiego, wiernego reprezentanta tych zasad, które w roku 1891 z takim aplauzem, jako program całego narodu ruskiego, przyjęto. Agitowano dalej na zgromadzeniu ruskiego Stowarzyszenia „Proświty,“ agitowano zaciekle na rozmaitych zgromadzeniach przedwyborczych w Brodzkiem przeciw kandydaturze sejmowej p. Barwińskiego, którego osoba stała się głównym celem pocisków ze strony moskalofilów w *Hałyczaninie* i radykałów w *Narodzie*.

I oto cała dziś sprawa ruska — rzecz iście charakterystyczna — zeszła z pola zasad na kwestyę osób: p. Romańczuk, czy p. Barwiński!...

Dotychczasowa agitacya nie przyniosła jednak żadnych zgoła korzyści p. Romańczukowi. Wiecowe adresy uznania mają zupełnie taką samą wartość, co oklaski młodoczeskie w Radzie państwa, a niezadowolona ambicya szanownego posła chwyta się już nawet tak rozpaczliwych środków, jak chęć rewindykacyi dla siebie zaszczytu z uchwalenia wniosku p. Stanisława Badeniego, o zrównaniu prestacyi gmin i obszarów dworskich na zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych. P. Romańczuk chciał wprawdzie wspaniałomyślnie zaszczyt ten podzielić z demokracyą polską i ruską, lecz i to mu się nie udało. Jego przedstawienie „genezy“ wniosku równe wywarło wrażenie, jak owa przed paru laty wygłoszona mowa jego w Radzie państwa, domagająca się utworzenia posady — ministra dla Rusinów!

Jeżeli jednak agitacya ta nie przyniosła korzyści p. Romańczukowi, to z drugiej strony nie zaszkodziła p. Barwińskiemu, który swem konsekwentnem i rozumnem postępowaniem coraz większe zdobywa uznanie rozważnej opinii. Pomimo wszelkich usiłowań przeciwników, p. Barwiński obrany został wiceprezesem „Proświty,“ a miejmy nadzieję, że i wyborcy w brodzkim okręgu zdołają ocenić rzeczywiste jego zasługi i pójdą za głosem centralnego komitetu ruskiego, który kandydaturę p. Barwińskiego zatwierdził.

Agitacya ta miała tylko ten skutek, że przyniosła rzeczywistą szkodę ludności wiejskiej i małomiejskiej, bałamucąc ją do reszty. Obecnie same dzienniki ruskie skarżą się na chaos panujący wśród wyborców w Brodzkiem, a rozpisują się o agitacyi niesumiennej, o kursujących odezwach z fałszowanymi podpisami, w których jedni i ci „sami mężowie zaufania,“ ruscy włościanie, polecają zupełnie sprzeczne kandydatury; o tem wreszcie, jak ci sami „mężowie zaufania“ włościanie udawali się do „bogatych moskalofilów“ z propozycyą, iż będą — oczywiście nie za darmo — popierali ich kandydatury. Dzienniki ruskie pełne są z tego powodu sprostowań i zaprzeczeń, a *Hałyczanin* swoim zwyczajem zwala całą winę tego chaosu i tej demoralizacyi na p. Barwińskiego, który jednak nie był nawet na żadnem zgromadzeniu przedwyborczem i wcale nie agitował za swoją kandydaturą. Cała odpowiedzialność za ten zamęt i demoralizacyę spada wyłącznie na tych właśnie, których organami są *Hałyczanin* i *Narod*, na radykałów i moskalofilów. Jedni i drudzy w czułej zgodzie organizowali różne wiece i zgromadzenia ludowe; jedni i drudzy uczyli włościan różnych haseł, uczyli analfabetów podpisywać petycye przeciw pisowni fonetycznej lub za zaprowadzeniem bezpośredniego tajnego głosowania i zdołali już wytworzyć, nawet wśród ludności wiejskiej, cały zastęp agitatorów, wyuczonych w dobrej szkole lekceważenia wszelkich zasad; jedni i drudzy walczą w imię zarówno obcych, jak i wrogich społeczeństwu naszemu idei. A że tym tendencyom najbardziej stale i konsekwentnie opiera się p. Barwiński, przeto wytężają wszelkie usiłowania, by go obalić...

Czy zaszkodzą człowiekowi, który złożył już tyle dowodów swego patryotyzmu i tyle społeczeństwu ruskiemu przysporzył rzeczywistych swojem działaniem korzyści? — miejmy nadzieję, że nie. A pewni jesteśmy, iż nie zdołają w niczem przynieść uszczerbku zasadom programu z r. 1890, na których podstawie jedynie rozwijać się może narodowość ruska.

Zaznaczyliśmy już, jaka zapanowała uciecha w obozie radykałów i moskalofilów z powodu odstępstwa p. Romańczuka. Wyrazem tej uciechy było zorganizowanie zaciętej walki przeciw p. Barwińskiemu; sądzono, że bez p. Romańczuka i gdyby się jeszcze udało skompromitować p. Barwińskiego, „nowa era“ istnieć przestanie. A nietylko w tym obozie dawano wyraz tym przekonaniom. Ozwały się tu i ówdzie nawet głosy polskie, które wobec postępowania p. Romańczuka przepowiadały bliski koniec akcyi, rozpoczętej przed trzema laty. Mówili tak ci, którzy program ruski z r. 1890 identyfikowali z osobą p. Romańczuka. A oto okazuje się dowodnie, że mówili błędnie. Pomimo bowiem „pryncypialnej“ polityki p. Romańczuka, zasady programu z r. 1890 zyskują coraz bardziej na sile, popierane skutecznie przez X. Metropolitę, a zawsze wiernie wyznawane przez p. Barwińskiego, który, pomimo ataków radykalnych i moskalofilskich organów, skupia wokoło siebie coraz liczniejszy zastęp szczerych narodowców ruskich.

I w tej to właśnie ostatniej okoliczności spoczywa istotne, a niezawsze u nas dobrze pojmowane znaczenie i siła tej akcyi, jaka się rozwinęła na podstawie programu z r. 1890. Dzięki temu, wszelkie syrenie głosy radykałów i moskalofilów, nawołujące rzekomo do zgody, a w szczególności dążące do opanowania terenu, idą na marne i marnieć będą dopóty, dopóki zasady wierności dla Kościoła katolickiego i państwa, oraz zgodnego pożycia z narodem polskim, będą znajdowały na Rusi szczerych i gorliwych wyznawców.

A teraz, mając przed oczyma nakreślony powyżej, o ile być może ogólnemi rysami, obraz stanu rzeczy w obozie ruskim, możemy już odpowiedzieć stanowczo na postawione na wstępie pytania: Cała akcya, zainicyowana w ostatnich czasach przez radykałów, a popierana przez moskalofilów, organizująca wiece ludowe pod hasłem: „pojednanie stronnictw ruskich“, ma jedynie i wyłącznie na celu opanowanie terenu przez te dwa rozkładowe żywioły, niemające, prócz pozorów, nic z ruskością wspólnego. Chwiejność ciągła p. Romańczuka dodała tej akcyi siły, może bezwiednie, ale zawsze nieszczęśliwie. Ze jednak bądź co bądź akcya ta doznała na głównych punktach, jak np. na zgromadzeniu „Proświty“, sromotnej klęski, to tylko dowód, że „nowa era“ ma więcej żywotności, niż ogólnie sądzono; że nie należy jej identyfikować z pewnemi tylko osobami, a przedewszystkiem z osobą p. Romańczuka, który zresztą każdym swym krokiem składa dowody swej niekonsekwencyi i ślepego gonienia za popularnością. Stawia np. w Sejmie żądanie wprowadzenia wykładów ruskich w szkole politechnicznej, chociaż wie dobrze, że tam prawie niema młodzieży ruskiej, chociaż wie, że nie mając ruskiej szkoły realnej, bo tej nie wytworzyła dotychczasowa potrzeba, żaden Rusin z takich wykładów korzystaćby nie mógł. Ale stawia takie żądanie, buduje dom od dachu, jedynie dlatego, aby w Dolinie lub w Bóbrce módz powiedzieć wyborcom: Chciałem, domagałem się, ale panowie Polacy nie dali!

Tego rodzaju polityk żadnej akcyi jednolitej przeprowadzić nie zdoła. Nie mamy też wcale powodu martwić się zbytecznie, iż on usunął swoją firmę z programu roku 1890. Owszem przekonani jesteśmy, że dobre ziarno wówczas rzucone, pomimo usiłowań, aby je zniszczyć, nie zmarnieje, w czem nam rękojmią przedewszystkiem siła samego ziarna, a następnie ci ludzie, którzy je rozplenić usiłują, a o których szczerości wątpić nie mamy powodu.

Przegląd polityczny.

Kraków 15 lutego.

Gladstone powrócił w niedzielę wieczorem do Londynu w towarzystwie żony swojej, zamężnej córki pani Drew, oraz wnuczki. Prezesa gabinetu oczekiwał na dworcu tłum ludności, pragnąc naocznie stwierdzić pogłoski o zdrowiu sędziwego męża stanu. Na peronie zebrali się najbliżsi przyjaciele Gladstona, członkowie Izby gmin: Majoribanks, Naorodji, Picton, Lough, Pritchard Morgan, Williams, sir Algernoon West z małżonką, sir Reginald Welby, radca sprawiedliwości Wallis i najmłodsza córka premiera panna Helena Gladstone. Z członków gabinetu nie zjawił się nikt na dworcu; dzienniki angielskie zaznaczają tę okoliczność, czyniąc uwagę, że Gladstone wśród swoich ministrów niema ani jednego osobistego przyjaciela i z nikim nie jest związany poufałym stosunkiem. Natychmiast po przyjeździe Gladstone wraz z Majoribanksem wsiadł do oczekującego go powozu i pojechał wprost do swego mieszkania na Downing Street. Ogólnie zauważono, że był blady i zmęczony. Na poniedziałek zwołana została przez Gladstona rada ministrów „dla naradzenia się nad niezwykle ważnemi sprawami.“ Według inspirowanego artykułu *Sunday Times* na poniedziałkowej radzie gabinetu omawiano sprawę zamiaru usunięcia się Gladstona od steru rządów. Równocześnie uchwalić miano, aby wezwać Izbę niższą do stanowczego odparcia poprawek, poczynionych w bilu o radach kościelnych przez Izbę wyższą i do poczynienia ustępstw jedynie przy punktach podrzędnych.

Ostatnie wypadki w Brazylii świadczą, że na rozstrzygnięcie wojny domowej nie długo trzeba oczekiwać. Wprawdzie Peixoto rozpisał wybór prezydenta rzeczypospolitej na dzień 1 marca i ogłosił zarazem, że kandydować nie będzie; jest to jednak cnota z konieczności. Rewolucya tryumfuje na całej linii. Na morzu admirałowie Mello i Gama panują niepodzielnie, na lądzie wojska rewolucyjne dotarły już do miasta Sao-Paulo, które jest połączone ze stolicą państwa linią kolei żelaznej. W zatoce Rio de Janeiro powstańcy włoscy pierwotnie posiadali tylko wysepkę Villegagnon, a następnie, po przyłączeniu się do nich admirała Gamy, wyspy Des Cobras i Enchados, opanowali w końcu wyspy Engenho, Concepcao i Mocangué, otaczając w ten sposób stolicę stanu Rio de Janeiro, Nictheroy, która zapewne dziś jest już w ich rękach. Ostatnie bowiem telegramy donoszą o wylądowaniu wojsk powstańczych pod Nictheroy i o klęsce „armii“ Peixota. Ta „armia“ liczy ogółem 8.000 żołnierzy, z których 2.000 broni Nictheroy, a reszta stoi w Rio. Składa się ona z Mulatów i murzynów, ludzi niezbyt ochotnych do służby wojskowej, a wierność jej musiał opłacać Peixoto ciężkiemi pieniężnemi ofiarami. Na południu postępy rewolucyi są jeszcze znaczniejsze i decyzya tam zapewne nastąpi. Jeszcze w październiku maleńka flotylla powstańcza, złożona z krzyżownika „Republica“, dwóch łodzi torpedowych i trzech parostatków przewozowych, odpłynęła do Rio grande do Sul i opanowała po drodze Desterro, główny port stanu Santa Catharina. W Desterro utworzono pierwszy rząd rewolucyjny na stałym lądzie. Następnie zorganizowali powstańcy małą armię, która pod dowództwem jenerała Saraiva wyruszyła na północ wzdłuż brzegów morskich. Armia ta przebyła stan Santa Catharina bez przeszkody, stoczyła 24 grudnia zwycięską bitwę z korpusem jenerała Limy na granicy Parany i zajęła stolicę tego stanu, Curitibę. Jednocześnie Mello zdobył port Parany, Paranaguę i zorganizował w Curitibie rząd prowizoryczny. Wszystkie te miejscowości nie będą obce czytelnikom *Czasu*, gdyż opisywał je dokładnie prof. Siemiradzki w swoich listach z Brazylii. Przypo-

FELIETONOWY ŚWIAT.

(21)

Przez

Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

Morski włożył monokl, ukazał w uśmiechu spruchniałe zęby i rzekł:

— Leonidasie, mówisz bardzo rozumnie. Zaczynasz mi się naprawdę podobać. Wiesz, że ja się tego nie spodziewałem po tobie, jakkolwiek nigdy nie wierzyłem, żebyś mógł gustować w ordynarnym tonie i ordynarnem towarzystwie tych panów z *Haseł*. Tak to lubię. A któż ci kochanku broni tchnąć w *Sztandar* swego ducha... swego... to prawda, ty żadnego nie masz... a więc jakiegokolwiek ducha. Lacki także nie ma żadnego — będziecie się zgadzali doskonale. Prorokuję wam, że jeszcze nowe stronnictwo stworzycie. Dalej do dzieła.

Orczyc skrzywił się kwaśno.

— Kiedy bo jesteśmy w nieporozumieniu. Ty to bierzesz z cynicznej strony, kiedy ja mówię zupełnie poważnie. Przed chwilą kpiłeś z ogólnego dobra, kiedy o niem uczyniłem wzmiankę. Widzisz ja z niego nie kpię. Można być sceptykiem; właściwiej nie można nim niebyć. Ale u djabła coś kochać trzeba, choćby się nawet niewiedziało, dlaczego się kocha. Ci ordynarni panowie z *Haseł* są po większej części blagierzy i puste głowy; ale są między nimi tacy, którzy oddaliby za swoją ideę... no, żeby nie przesadzać... połowę rocznego dochodu. Pan Lacki dla idei nie oddałby naprawdę ani grosza...

— Leonidasie, pozwól sobie powiedzieć, że bałamucisz. Rozumny człowiek nie będzie kładł zdrowej głowy pod ewangelię dla idei, o której wie, że nie jest nic warta.

— Tak, dla pana Lackiego ona w istocie warta jest tylko tyle, o ile to pomaga mu do własnego wyniesienia się, o ile jest narzędziem jego ambicyi. Dla mnie warta jest więcej. Widzisz, mam przyjaciela doktora, takiego sceptyka, jak i ja; on nie wierzy wcale w swoją sztukę. Powiada, że każdą prawie chorobę można leczyć kilkoma metodami; każda z nich prawie nic nie pomaga. Ale chorego leczyć trzeba; trzeba się choćby na chybił trafił na jednę z metod zdecydować i pilnie jej przestrzegać. Czy uwierzysz, że uważają go za wybornego lekarza i z zaufaniem powierzają mu swoje zdrowie.

— Mój drogi, porzućmy przypowieści, a wracajmy do rzeczy. Obejmujesz redakcyę *Sztandaru*? Pensyę możesz dostać wyższą, niż Wyrwisz.

Orczyc włożył okulary, wziął do ręki kajet i zakreśliwszy paznokciem kilka wierszy, pokazał je Morskiemu:

— Zastajesz mnie nad pisaniem mojego wyznania wiary; przeczytaj, co myślę o *Sztandarze* i Lackim. Cała reszta mojego *Credo* może być nieszczerą od A do Zet. To jedno jest niezawodnie ze wszystkiego najszczersze. Pomimo to gotów jestem powiedzieć ci: obejmuję. Obejmuję dlatego, że jestem trochę głodny; uganianie się za groszem przykrzy mnie i męczy niesłychanie. Stawiam jednak za warunek, żeby *Sztandar* wyszedł ze swojej bierności i obrócił się stanowczo i bez zastrzeżeń na prawo, albo na lewo — naturalnie, że jego kandydat musiałby się głośno przyznać do analogicznego kierunku...

— Warunek jest twardy. Boję się, że jest *inacceptable*. To się zresztą jeszcze ogada. Ja się bałem czego innego — ja myślałem, że się tobie mandat uśmiecha...

— Nie łudzę się. Z Lackim, jeżeli nie zbankrutuje, walka będzie trudna. Jeżeli zbankrutuje, to ja i tak zapewne zostanę posłem...

W ten sposób sprawa została ubita. Rozpoczęły się tylko rokowania o przyszły program *Sztandaru*. Orczyc był uparty; żądał albo czystego i wyraźnego konserwatyzmu albo radykalizmu *sans phrases*. Morski po trzy razy dziennie składał wizyty Orczycowi i przeprowadzał z nim konferencye, trwające godzinami. Całe swoje powodzenie budował Lacki na politycznym hermafrodytyzmie, o którym Orczyc nie chciał słyszeć, choćby nawet mógł być okrytym pozorami programu. Dawne ulubione hasło *Sztandaru*, że stronnictwa są zgubą społeczeństwa, które powinno być jednolite i zgodne, wprawiało Orczyca w oburzenie; domagał się, aby dziennik porzucił je manifestacyjnie i wziął żywy udział w toczących się walkach partyjnych. Zdaniem Lackiego, byłby to eksperyment, który mógł zabić cały wpływ dziennika; w rzeczy samej chodziło mu o to, że nie chciał zrywać z obozem konserwatywnym, który mu imponował miarą, politycznym rozumem, konsekwencyą zasad i energią. Bo zresztą nie ulegało dla niego wątpliwości, że w razie, gdyby musiał Orczycowi ustąpić, zdecydowałby się najoczywiściej na demagogiczny radykalizm, który jedynie mógł zapewnić zwycięstwo przy wyborach. Po wyborach zaś ani Orczyc, ani radykalizm nie był mu już wcale potrzebny; nie widział powodu, dlaczegoby się miał w parlamencie krępować jednym lub drugim, skoro do czasu przyszłej kadencyi niezawodnie inne już horyzonty, niż mandat poselski, będzie widział przed sobą.

Rzecz się tymczasem przewlekała z dnia na dzień. Równocześnie prowadzona telegraficzna korespondencya z Paryżem, także nie wróżyła prędkiego załatwienia grożącej kryzys; stanęło na tem, że panowie Leroux i Kurz oprócz zwykłego swego reprezentanta, wysłać mieli na miejsce specyalnego nadzwyczajnego ajenta i powierzyć mu ponowne zbadanie interesu. Na okrągłej twarzy barona Blummachera zwykły uśmiech pogłębiał się coraz bardziej i przybierał coraz rozkoszniejszy wyraz; do szczytu rozkoszności doszedł wówczas, kiedy pewnego dnia brukowe dzienniki mogły donieść, że podczas *corsa* kwiatowego „odznaczała się ubrana w słoneczniki amerykanka, ozdobna herbami barona B., a powożona osobiście przez jednę z najpiękniejszych pań naszego teatralnego świata, pannę M.“ Ta ostatnia wiadomość sprawiła na Lackim wrażenie dość obojętne.

Po kilku tygodniach choroby Wyrwisz wyzdrowiał; widząc, że ze szpalt *Sztandaru* nie znika jego nazwisko, poszedł do redakcyi, opierając się na lasce, i odpoczywając po drodze na ławkach bulwarowych. Przyjęto go z chłodem i prawie z lekceważeniem; wiadomość o rokowaniach z Orczycem, jakkolwiek utrzymywana w tajemnicy, nie mogła się utaić przed bystrym węchem Steinkranza. To też teraz nikt nie ustąpił Wyrwiszowi dawniej zajmowanego przez niego miejsca, nikt mu nie zwrócił wydziału jego dotychczasowych robót, nikt mu nie położył czytywanych zwykle przez niego dzienników. Tylko poufały redakcyjny Wawrzyniec, przysuwając mu klej i nożyczki, zamruczał:

— Wielmożny pan boby se mógł już wypocząć na dobre.

Po kilku godzinach jakiejś udanej roboty, Wyrwisz zawlókł się wprost do mieszkania Lackiego. Lokaj kazał mu czekać w salonie, tłomacząc, że u pana jest p. Morski i jeszcze jakiś drugi pan, i że im teraz pod żadnym warunkiem przerywać nie można. Kiedy go nareszcie zawołano do gabinetu, znalazł tam już tylko Lackiego, przechadzającego się wzdłuż i wszerz nerwowymi krokami.

— Dzień dobry! — rzekł Lacki, nie patrząc na wchodzącego. — Czem panu mogę służyć?

— Przyszedłem się panu dyrektorowi przedstawić po chorobie. Objąłem dziś znowu redakcyę *Sztandaru*.

— Ach! bardzo dobrze, żeś pan przyszedł. Dziś jeszcze złożysz ją pan napowrót. W tej chwili właśnie podpisałem umowę z p. Orczycem, który będzie samowładnym i wyłącznym redaktorem dziennika.

— Orczyc!.. redaktorem?.. a cóż się ze mną stanie? — blady, jak ściana, wybąknął Wyrwisz.

— Pan... pan jesteś zmęczony i chory... panu się należy *panis bene merentium*. Dostaniesz pan połowę swojej pensyi, tytułem emerytury. Ale pod dwoma warunkami: raz, że ta emerytura będzie zupełną tajemnicą dla wszystkich, a powtóre, że podpiszesz pan w jutrzejszym numerze dziennika odezwę do czytelników, w której oświadczysz na wstępie, że ustępujesz dobrowolnie, ponieważ nie możesz pogodzić się z duchem czasu, który naturalnym rzeczy porządkiem wtargnąć musi i na łamy *Sztandaru*, oraz ponieważ przekonałeś się, że społeczeństwo normalnie się rozwijające, nie może istnieć bez koniecznego starcia się zdań i walki sprzecznych obozów. To zresztą już panu Morski napisze; chodzi tylko o to, żebyś pan to podpisał.

Wyrwisz stał, jakby rażony gromem. Lacki zarzucał tymczasem na ramiona okrywkę i kładł kapelusz.

— Wychodzimy razem — dokończył. — Mam nadzieję, że jesteś pan kontent z tego, co się stało. Proszę mię czasem w wolnych chwilach odwiedzić.

W kilka dni potem Orczyc umieszczał w szpaltach umiarkowanego dawniej dziennika arcyradykalne manifesty, wprawiające w osłupienie całą redakcyę *Niezawisłych Haseł*. Popularność Lackiego, podtrzymywana coraz gwałtowniejszą reklamą, rosła wśród warstw szerokich. Nawet pogłoski o finansowem zachwianiu znacznie przycichły, bo papiernia funkcyonowała regularnie, a Leroux i Kurz nie cofnęli jeszcze swego udziału od przedsiębiorstwa kopalni kraszańskich.

Wśród tego w godzinach popołudniowych jednego z pierwszych dni września odebrał Lacki następującą depeszę:

„Przyjeżdżaj natychmiast. — Potrzebuję twojej obecności.

Paweł.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

minamy, że ludność Parany jest przeważnie polska. Według ostatnich wiadomości, powstańcy stanęli pod Santos w Stanie Sao Paulo. Port ten, słynny z eksportu kawy, następuje zaraz po Rio de Janeiro pod względem politycznego i handlowego znaczenia. Jego zdobycie oddaje w ręce rewolucyi cały stan Sao Paulo i otwiera jej drogę do stolicy państwa. O działaniu Peixota niema żadnych wiadomości. Jego „armia“ nie opuszcza murów Rio, a jego flotylla, złożona zresztą z okrętów bardzo wątpliwej wartości, nie może wypłynąć z portu Pernambuco. W tym stanie rzeczy można się spodziewać zwycięstwa rewolucyi już w najbliższych dniach. O ile to zwycięstwo doprowadzi do monarchicznej restauracyi, przewidzieć nie podobna.

Mowa prezesa Akademii posła Stanisława hr. Tarnowskiego,

wygłoszona na posiedzeniu sejmowem z dnia 12 lutego b. r. przy rozprawie nad stanem zakładu drohowyskiego.

Wysoki Sejmie! Do drugiego ustępu wniosków komisyi pozwolę sobie dodać poprawkę i w kilku słowach ją uzasadnić. To uzasadnienie byłoby zbytecznem, gdyby sprawozdanie komisyi było odczytanem; ale skoro nie jest, więc podane w niem wiadomości mogłyby ujść uwagi niektórych członków tej Izby, na tę uwagę zaś zasługują. Mnie zaś są one wiadome, bo jako członek Rady szkolnej krajowej miałem sposobność z raportów inspektorów, podanych Radzie szkolnej po wizytacyi zakładu, poznać niektóre szczegóły, tyczące się tak nauki, jak i stanu wychowania w zakładzie. Przeto uważam, panowie, za swój obowiązek podać je do wiadomości Izby. Przedewszystkiem to: Jak wiadomo, celem zakładu jest wychowanie młodych chłopców sierót na rękodzielników zdolnych, oświeconych, wykształconych w swoim zawodzie. Pod tym względem, jak świadczą raporta inspektorów i świeże, bo z końca października 1893 r., stan rzeczy pozostawia wiele do życzenia.

Tych warsztatów, które mają kształcić chłopców do poszczególnych rękodzieł i rzemiosł, jest 9. Na dziewięć zaś tylko dwa, mianowicie szewski i krawiecki, są prowadzone tak, że chłopiec w swoim zawodzie wykształcić się może. Wszystkie inne prowadzone są dorywczo, bez podstawy, bez planu i systemu, bez koniecznego stopniowania i postępu nauki. Wychowaniec zakładu uczy się swego zawodu tak, jak się uczy zwykle chłopiec u zwykłego majstra: trochę pomaga do roboty, trochę się przypatruje, trochę się uczy wprawy, ale ciągu, rozkładu i całości w tej nauce niema. Niema nawet, zawsze z wyjątkiem tych dwóch zawodów: szewskiego i krawieckiego, tej dla przemysłowego rzemieślnika koniecznej podstawy, jaką dają rysunki. Nauka rysunku odręcznego i technicznego połączona jest w rękach jednego nauczyciela, który sam wyznaje, że na rysunkach odręcznych rozumie się dobrze, ale technicznych się nie uczył, zatem nie może ich nauczyć.

Z tego wszystkiego wynika, że zawodowe wykształcenie wychowańców jest zupełnie niedostateczne. Niedostateczne jeszcze i z tego powodu, że nauczyciele sami nie są w swoim zawodzie wykształceni, są to zwykli majstrowie, poniekąd nawet majstrowie nieosobliwi i ci mają tych wychowańców uczyć. To byłaby rzecz jedna.

Druga, że co do nauki już ogólnej, zakład, który ma charakter publiczności, ma prawo wydawania świadectw, powinien, jako taki, stosować się do ogólnie obowiązujących przepisów i trzymać się obowiązujących planów nauki. Tymczasem nikt nie zdołał, przynajmniej inspektorowie krajowi nie zdołali odgadnąć i określić, jakiego planu trzyma się ten zakład, czy dawnego, czy tego, który jest świeżo wprowadzony. Wszystkie zmiany podane były zawczasu do wiadomości zakładu, ale czy on je przyjął i jak przyjął, czy naukę do nich zastosował i do których, o tem ani Rada szkolna okręgowa, ani Rada szkolna krajowa nie odebrała wiadomości żadnej. Również nie wie o tem ona, jak stosowane są w zakładzie przepisy regulaminowe, tyczące się czy początku, czy zakończenia roku szkolnego, czy feryj, czy wreszcie zmian osób. Pod tymi wszystkimi względami Rada szkolna okręgowa i krajowa pozostaje w niewiadomości niemal zupełnej.

Zawsze te same raporty inspektorów wskazują, że pod względem samego wychowania i dozoru nad uczniami są znaczne niedostatki; że objawiają się pomiędzy wychowankami, a wszystko, co mówię pod tym względem, czy wychowawczym, czy naukowym, odnosi się do oddziału chłopców; oddział dziewcząt ma się znajdować w stanie dobrym — wkradły się niektóre objawy nietylko niekarności, ale nawet zepsucia, które wymagałyby ścisłej uwagi i rychłej naprawy. Kuratorya zdaje się powodować względem bardzo szanownym, względem oszczędności. Oszczędność jest rzeczą bardzo dobrą, ale jak wielu innych dobrych rzeczy, nie trzeba jej nadużywać (brawo), bo jeżeli jest cokolwiek przesadzoną i źle zrozumianą, staje się szkodliwą. Jeżeli na przykład chłopcy w zakładzie oddani są pod dozór jednego z tych starców, którzy znajdują się na utrzymaniu w zakładzie, ludzi bez zdrowia, bez sił, nieraz bez wzroku, bardzo mało zdolnych i nierozumiejących, jak dozór chłopców należy prowadzić, rzecz prosta, że skutki muszą wyniknąć złe; a dozorca czynny, czujny i niejeden, ale więcej byłoby ich tam potrzebnych, jakkolwiek pociągnęłoby to za sobą zwiększenie kosztów. Jak w tym wypadku posunięto względy oszczędności do szkodliwej przesady, dowodzi może najwymowniej sprawa katechety i kapelana w zakładzie.

Myśl była piękna, żeby kierowaniem szkoły zakładowej zajmował się kapłan. Ale jeżeli ten ma być zarazem kapelanem, katechetą i udzielać dwadzieścia kilka godzin tygodniowo, czynić zadość potrzebom duchownym kilkunastu zakonnic i około 600 osób świeckich w zakładzie, który prócz tego, zważywszy odległość Mikołajowa od Drohowyża, musi także przy okazyi oddawać posługi duchowne po wsiach okolicznych, to niema on czasu i możności wykonywać obowiązku kierownika szkoły, uczęszczać na lekcye, wiedzieć co robią chłopcy, doglądać dozorców itd. To przechodzi siły jednego człowieka, na to nie wystarcza sam czas. Z tego wynikałaby konieczność dwóch ludzi do tych obowiązków. Oszczędność zaś chce nietylko przestać na jednym, ale i tego jednego może zakład pozbawić.

Kierownikem szkoły, a zarazem katechetą był ksiądz Lang, który przeniósł się na posadę dyrektora zakładu Lubomirskich w Krakowie. Ten wszystkie te czynności odbywał z płacą niezbyt wielką 600 zlr. rocznie. Kiedy odszedł, kuratorya oświadczyła, że nadal nie będzie katechecie dawać wynagrodzenia nad 300 zlr. To była płaca początkowa, przez hr. Skarbka przeznaczona przy pierwszym zarysie zakładu. Konsystorz arcybiskupi, wezwany, aby kogoś na tę posadę przeznaczył, oświadczył, że przy takiej płacy nie chce żadnego duchownego skłaniać do przyjęcia tej posady. Z tego wynikało, że od początku września do końca października, kiedy się odbywały wizytacye inspektorów, zakład naukowy i wychowawczy zostawał bez żadnej nauki religii i duchownych posług. Wprawdzie poradziły na to w części zakonnice; udały się do zakonu Franciszkanów, którzy przez grzeczność przysłali jednego z między siebie, żeby odprawiał msze św. i udzielał Sakramentów, ale i ten zostawał krótko, a potem wrócił do swego klasztoru. Ogłoszono konkurs na tę posadę. W niewiadomości, że konsystorz lwowskiej dyecezyi nie chciał katechety przysłać, ksiądz dyecezyi innej (tarnowskiej), podjął się tego i przystał na te 300 zlr., ale i ten jeżeli jeszcze jest, to w każdym razie rezygnacyę swoją wniesie niebawem i znowu znajdziemy się w tej smutnej okoliczności, że ten zakład o ludności 600 osób, o kilkuset dzieciach, z zakonnicami, ze starcami, zostanie bez żadnego duchownego.

To są rzeczy, na które zwrócić uwagę Wys. Sejmu uważałem za swoją powinność. Zakład drohowyski nie jest instytucyą obojętną. On jest uposażony tak pięknie, oparty na tak szerokiej podstawie dóbr ziemskich, jak mało który na świecie, jak z pewnością żaden w naszym kraju. Ma przeznaczenie bardzo piękne. Wyobraźmy sobie, że zakład wypuszcza co rok warstwę młodych rękodzielników dobrze usposobionych; czy w takim razie nie mógłby on wywrzeć wpływu bardzo znacznego na te nasze przemysłowe i ekonomiczne stosunki, które wiemy jak bardzo kuleją i jak bardzo na to sami płaczemy. Jeżeli tym przyszłym rękodzielnikom damy wychowanie gruntowne, moralne, to znów zapytajmy się, czy pod względem spokoju i równowagi społecznej ten zakład nie okazałby się bardzo pożytecznym. Zasługuje on więc na pilną z naszej strony uwagę.

A jeszcze okoliczność jedna. Oto w zamiarze fundatora i jego brata, jak świadczy dodatkowe rozporządzenie i uposażenie zakładu przez tego ostatniego, leżało, żeby wychowańcy zakładu drohowyskiego po ukończeniu nauki przynajmniej przez parę lat zostawali niejako pod okiem zakładu i żeby ten zakład każdemu na początek zawodu przynajmniej jakichś środków dostarczył. To, jak twierdzi komisya, zdaje się być zupełnie zaniedbanem a przynajmniej niema śladu najmniejszego, żeby wykonywanem było. Na te więc niedostatki i na te ważne pożytki zwróciwszy uwagę Wys. Izby, chciałbym do drugiego ustępu wniosków komisyi dodać następującą poprawkę, a raczej zamiast drugiego ustępu położyć ten, któryby brzmiał: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wejrzał niezwłocznie w stan zakładu drohowyskiego, i w razie potrzeby spowodował właściwe zmiany i naprawy. (Brawa).

(Poprawka ta została przez sprawozdawcę przyjętą, a przez Izbę jednomyślnie uchwaloną. *Przyp. Red).*

W sprawie traktatu rosyjsko-niemieckiego.

Rosyjsko-niemiecki traktat handlowy, podpisany przez pełnomocników obu stron, został przedłożonym radzie związkowej, która go niewątpliwie zatwierdzi bez rozpraw. W przyszłym tygodniu traktat będzie przesłanym do prezydyum parlamentu i obrady nad nim rozpoczną się bezzwłocznie. Dziś już można skreślić krótką historyę układów, które poprzedziły zawarcie tego ważnego polityczno handlowego aktu. Natychmiast po rozpoczęciu wojny cłowej, rządy rosyjski i niemiecki wyraziły życzenie dojścia do porozumienia. W październiku zeszłego roku zamianowały obie strony delegatów, których pierwsze posiedzenie odbyło się w Berlinie na początku listopada. Główne kierownictwo obrad spoczywało w rękach kanclerza i sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych, Marschalla. Po stronie rosyjskiej główny wpływ na przebieg układów wywierał minister skarbu, Witte. Delegatami niemieckimi byli: poseł pruski w Hamburgu baron Thielmann, jeneralny konsul w Antwerpii, baron Lamezan, uważany za wybornego znawcę stosunków rosyjskich i tajny radca, Henle. Na czele delegacyi rosyjskiej stał naczelnik wydziału handlowego w ministerstwie skarbu, Timiriaziew, którego współpracownikami byli: Łapszyn, kierownik technologicznego instytutu w Petersburgu, Rafałowicz, *attaché* finansowy w Paryżu i Kumanin, takiż *attaché* w Berlinie.

Biuro komisyi stanowili Niemcy: bar. Brück, konsul w Kownie, radca legacyjny Klehmet i Dr Mühlig, wicekonsul w Petersburgu i Rosyanie: jeneralny inspektor cłowy, Iwanow, statystyk Stein i sekretarz Nellis. Ekspertem spraw zbożowych był Szostak, urzędnik w rosyjskiem ministerstwie skarbu. Materyału statystycznego dostarczyła komisyi główna niemiecka rada cłowa, złożona z delegatów rządów Rzeszy, miast hanzeatyckich i z wybitnych rzeczoznawców. Układy były kilkakrotnie przerywane, gdyż delegaci rosyjscy musieli oczekiwać specyalnych instrukcyj z Petersburga. Ustępstwa Rosyi i ostateczny wynik przypisać należy wpływom Wittego i osobistej woli cara, który pragnął zbliżenia do Niemiec. Prasa niemiecka oblicza jeszcze ciągle szanse traktatu w parlamencie i dochodzi do przekonania, że traktat będzie niezawodnie przyjęty. Opozycya Bismarcka słabnie, a jego organ *Hamburger Nachrichten* podnosi wyraźnie, że traktat musi być uchwalony. *Vossische Ztg* pisze z tego powodu: „Stary dyplomata z Friedrichsruh nie czuje potrzeby zaprzęgania się do agrarnego rydwanu. Zresztą nikt nie wymaga od Bismarcka, aby się entuzyazmował traktatem; wystarcza fakt, że uważa on możliwość jego odrzucenia za wykluczoną.“

Traktat przyjdzie w przeciągu 8—10 dni pod obrady parlamentu, jak donoszą z Berlina do półurzędowej *Hamb. Corresp.* Inny telegram tego samego pisma donosi, że rada koronna dziś lub jutro zastanawiać się będzie nad kwestyami ekonomicznemi, które łączą się z traktatem handlowym, t. j. nad wykazem tożsamości i taryfą stopniowaną. Wstępne obrady odbyły się już według *Köln. Ztg* na onegdajszem posiedzeniu ministerstwa państwowego. „Chodzi mianowicie o to — mówi organ powyższy — aby pruskie ministerstwo rozpatrzyło pewną kwestyę, która rozstrzygnie, czy mniejszość parlamentu, stojąca obecnie po stronie traktatów, podniesioną ma zostać do drobnej większości przez przypływ z centrum, czy też przez przypływ z zachowawczego stronnictwa. Obecnie braknie jeszcze mniej więcej 50 głosów do większości, a przeciwnicy zwiastują głośno, że niemożliwą jest rzeczą wystarać się o nie. Za kulisami jednak dzieją się rzeczy, o których nie śniło się panom konserwatystom.“

W memoryale, przyłączonym do rosyjsko niemieckiego traktatu, a publikowanym częściowo przez berlińską *Voss. Ztg*, czytamy między innemi następujące uwagi: Niemiecki eksport do Rosyi cofał się bezustannie w ostatniem dziesięcioleciu; chodzi teraz o to, aby dla niemieckiego eksportu utrzymać resp. odzyskać rynek rosyjski, który z powodu wojny cłowej zajęły inne narody. — Dalej wywodzi memoryał, jak gorzko wojna cłowa dała się we znaki niemieckiemu handlowi pośredniczącemu i niemieckim warsztatom okrętowym. Wobec tego oświadczył handel i przemysł z naciskiem, że największe znaczenie przywiązuje do zerwania więzów, które wojna cłowa nakłada, a wtedy to przystąpił rząd z współudziałem reprezentantów rolnictwa i handlu do układów z Rosyą. Zawarty traktat zapewnia Niemcom najwyższe korzyści, ponieważ rząd rosyjski udzielił im znaczniejszych zniżek taryfowych, niż innym państwom.

Tak mniej więcej przedstawia się według *Voss. Ztg* treść memoryału, który nowych poglądów nie odsłania, powtarzając to tylko, co w urzędowych i wolnomyślnych pismach często się pojawiało w ostatnich miesiącach. W końcu donosimy, że pogłoskę o opozycyi rządu bawarskiego przeciw dalszemu istnieniu taryfy stopniowanej potwierdzają źródła urzędowe.

KRONIKA.

Kraków 15 lutego.

— **Z Uniwersytetu.** Stopień doktora wszech nauk lekarskich w tutejszym Uniwersytecie otrzymał onegdaj p. Aleksander Józef Godłowski, rodem z Podgórza.

— **Program konkursu** na wewnętrzną polichromię kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie:

1. Celem uzyskania odpowiedniego projektu na wewnętrzną polichromię kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, Dyrekcya zjed. Tow. przyj. sztuk pięknych oraz konwent OO. Franciszkanów rozpisuje konkurs, zapraszając artystów polskich do wzięcia w nim udziału.

2. Projekta konkursowe uwzględniać mają charakter stylowy wewnętrznej architektury kościoła oraz niedostateczne oświetlenie i rodzaj tegoż. Powinny być proste, odznaczać się szlachetnością bez niepotrzebnych i obciążających całość ozdób.

3. Część prezbiteryalna musi być starannie i szczegółowo przedstawioną; część zaś zachodnia, odrębna od tamtej stylowo, może być w ogólnych zarysach i szkicowo traktowaną, a to w tym celu jedynie, aby w przyszłości na podstawie tego projektu mogła być w szczegółach opracowaną i wykończoną.

4. W projekcie do polichromii pozostawione być mają cztery pola wolne, przeznaczone w przyszłości na kompozycye figuralne, z tych dwa naprzeciw siebie nad stalami w prezbiteryum, a dwa drugie w gotyckiej części nawy głównej.

5. Uwzględnioną być powinna również i zaznaczoną przy projekcie dekoracyi kościoła, polichromia dwóch gotyckich ołtarzy bocznych stojących w ramionach krzyża.

6. Projekta konkursowe obejmować winny rzuty pionowe, podłużny i poprzeczny, oraz rzut poziomy sklepień, na skalę 1 : 40 ($2^1/_2$ cm. = 1 m.); przyczem nadmienia się, że nie jest wymaganem, ażeby artysta wykonał całe przecięcie kolorami, ale o tyle jednak, ile potrzeba do osądzenia całości.

7. Koszt wewnętrznego pomalowania nie może przekraczać sumy 15.000 złr.; przeto do projektu winno być dołączone obliczenie na metry kwadratowe, które da możność do sprawdzenia, o ile projekty przedłożone dadzą się, w ramach sumy przez konwent OO. Franciszkanów naznaczonej, wykonać. Projekta, o których z góry przypuścić będzie można, że warunkowi temu nie czynią zadość, nie będą do nagród przypuszczone. W sumę 15.000 złr. nie są włączone koszta ustawienia rusztowań.

8. Za najlepszy projekt, czyniący zadość powyższym warunkom, otrzyma autor 400 złr., następny zaś 200 złr.; ewentualnie druga nagroda rozdzieli się na dwie nagrody po 100 złr.

Projekt odpowiadający, zdaniem „jury“, warunkom programu w zupełności, będzie konwentowi poleconym do wykonania.

Autor projektu nagrodzonego i poleconego do wykończenia będzie miał pierwszeństwo do wykonania robót.

Gdyby żaden z przedłożonych projektów nie zasługiwał na nagrodę, wtedy „jury“ zastrzega sobie prawo rozdzielenia odpowiedniego wynagrodzenia pomiędzy projekta względnie najlepsze.

9. Projekta konkursowe opatrzone w godła łącznie z kopertami, zawierającemi nazwiska autorów, złożone być winny w kancelaryi Tow. przyj. sztuk pięknych w Sukiennicach po dzień 1 maja r. b. do g. 12 w południe. Projekta, nadesłane po tym terminie, do nagród dopuszczone nie będą.

10. Po wyroku wydanym przez „jury“ projekta będą wystawione w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach.

W skład „jury“ wchodzą pp.: 1. Henryk Rodakowski, 2. Ludomir Benedyktowicz, 3. Tadeusz Stryjeński, 4. Karol Zaremba, 5. Stanisław Tomkowicz.

P. S. Rysunki dostarczone przez konwent mogą być przeglądane w kancelaryi Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach.

— **Towarzystwo im. Kopernika.** Zebranie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro wieczorem o godz. 6 w sali fizyki Uniwersytetu Jagiell. *(Collegium phisicum).* Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie za rok ubiegły; 2) wybór członków zarządu; 3) wykład prof. Dra O. Bujwida: „O hygienicznem badaniu wody do picia.“

— **Do komitetu rautu artystycznego,** który w poniedziałek d. 5 marca b. r. w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach ma się odbyć, należą następujący pp.: Benedyktowicz, Bukowski, Gramatyka, Krzesz, J. Kossak (przewodniczący), Jarocki, Launer, Ślaski (sekretarz), Stachiewicz, Tondos, Wodzinowski. Komitet pracuje z całą energią, by raut wypadł prawdziwie artystycznie, a publiczność miała, obok prawdziwej przyjemności, i zasługę, że poparła tak użyteczną instytucyę, jak Bratnia pomoc uczniów krakowskiej szkoły Sztuk pięknych.

— **W teatrze miejskim** odbędzie się w przyszły poniedziałek koncert połączony z przedstawieniem, urządzony za staraniem krakowskiego koła pań Towarzystwa oświaty ludowej na dochód tegoż Towarzystwa. Przedstawione będą dwie dotąd jeszcze nie grane jednoaktówki: *Chłopi arystokraci* i *Biała kamelia.* Program dopełnia solowa gra na skrzypcach kapelmistrza J. N. Hocka i produkcye chóru męskiego pod dyrekcyą p. Barabasza.

— **Teatr ludowy.** Na przedwyborczem walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Teatru ludowego,“ odbytem w dniu 9 b. m. we Lwowie, uchwalono zwołać walne zgromadzenie na dzień 24 b. m. w wielkiej sali ratuszowej. Zarazem na prezesa Towarzystwa postawiono kandydaturę Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, którą licznie zebrani członkowie przyjęli przez aklamacyę.

— **Prof. Dr Bołoz Antoniewicz,** przewodniczący komisyi lwowskiej wystawy retrospektywnej malarstwa, udał się w sprawach tego działu do Pesztu i zawiadomił dyrekcyę wystawy o nader korzystnym rezultacie swojej podróży. Przyjęty przez ministra oświaty hr. Csaky'ego na osobnej audyencyi, uzyskał Dr Antoniewicz obietnicę użyczenia „Bitwy pod Warną“ Matejki tudzież innych dzieł artystów naszych. Minister oraz radca ministeryalny Szalay zapowiedzieli stanowczo przyjazd swój na wystawę. Udało się także Drowi Antoniewiczowi pozyskać „Zygmunta i Barbarę“ arcydzieło Matejki, będące w posiadaniu prywatnem.

— **Młodzież izraelicka** we Lwowie, stojąca przy „programie asymilacyjnym“, odbyła w tych dniach zebranie, na którem po nader ożywionej rozprawie uchwaliła, że uznaje „separatyzm żydowski za szkodliwy w najwyższym stopniu zarówno dla interesów samychże żydów, jak i ogólnych interesów społeczeństwa naszego, że należy dążyć wszelkiemi siłami do usunięcia tego separatyzmu i podjąć pracę nad uobywateleniem żydów, a to jedynie na zasadzie równych praw i równych obowiązków obywatelskich.“

W celu urzeczywistnienia tych myśli, wybrano stały komitet, którego zadaniem jest w konkretnych wypadkach, o ileby tego potrzeba wymagała, zabierać głos w duchu powyższych rezolucyj, tudzież obmyśleć środki trwałej i skutecznej działalności celem przeprowadzenia wspomnianego programu. W skład tego komitetu, któremu przyznano prawo kooptacyi, weszli pp.: Herman Feldstein, Dr Adolf Lilien, Ernest Leon Lilien, Salomon Mandel, Jakób Vorzimmer, Ignacy Wein i Dr Szymon Wollerner.

— **Grad** spadł dnia 10 b. m. w Gawłuszowicach, w pow. mieleckim. Około godz. 4 po południu nadciągnęła z północy czarna gradowa chmura wśród grzmotów i błyskawic. Grzmoty trwały bez przerwy całe pół godziny, poczem spadł grad tak nawalny, że grubą warstwą pokrył wszystkie pola w okolicy Gawłuszowic.

— **Obywatelstwo honorowe.** Rada gminna miasta Jaworowa mianowała p. starostę Niewiadomskiego swoim obywatelem honorowym w uznaniu zasług, położonych przez niego około podniesienia i uporządkowania miasta Jaworowa.

— **Na śniadaniu,** które dał kanclerz hr. Caprivi na cześć bawiącego w Berlinie X. Arcybiskupa Stablewskiego, byli, według relacyi *Berl. Tagebl.*, z posłów polskich parlamentarnych p. Józef Kościelski i X. prałat Dr Jaździewski, z wolnomyślnego zjednoczenia był Dr Barth, nadto byli: sekretarz stanu cesarskiego urzędu spraw zagranicznych bar. Marschall, szef skarbowości niemieckiej hr. Posadowsky, tajny radca rejencyjny Günther, adjutant kanclerza rzeszy Ebmeyer i osobistości, które już wczoraj wymieniliśmy w telegramie.

— **Antoni Kątski.** Z San Francisco w Kalifornii, dochodzą wieści o powodzeniu, jakiem w Ameryce cieszy się ciągle sędziwy nestor naszych muzyków, Antoni Brochwicz Kątski, znany w świecie jako kompozytor i pianista. Znakomity artysta obchodził w San Francisco niedawno 78 rocznicę swoich urodzin koncertem, w którym obok niego przyjęło udział kilku znanych muzyków amerykańskich. Artysta, dotąd pełen sił i życia, zagrał na tym koncercie głośną swą kompozycyę „Przebudzenie się lwa“, następnie zaś sonatę Webera, „Andante“ Beethovena i „Scherzo“ Chopina, entuzyazmując tak dalece słuchaczów, iż, jak piszą angielskie dzienniki miejscowe, obecne w sali panie płakały. Antoni Kątski, jak wiadomo, nosi upowszechniony za granicą tytuł „doktora muzyki“, był w swoim czasie pianistą nadwornym cesarza niemieckiego i króla pruskiego, posiada też liczne odznaczenia wielu monarchów. Pomimo sędziwego wieku, Kątski nie ustaje w pracy, zarówno wykonawczej, jak i kompozytorskiej, a wśród rodaków w Ameryce jest powszechnie uwielbianym jako człowiek i artysta.

— **Benefis pani Klamrzyńskiej.** Utalentowana śpiewaczka p. Klamrzyńska występuje w sezonie obecnym w Odesie, gdzie występy jej cieszą się ogromnem powodzeniem. Przedstawienie benefisowe, na którem artystka wystąpiła w jednej ze swych najlepszych partyj, w „Dinorze“ Meyerbeera, było całym szeregiem owacyj dla utalentowanej śpiewaczki. Pri madonnie wręczono mnóstwo wieńców, bukietów i podarków srebrnych.

— **Dr Hans Gwido Bülow,** słynny muzyk-pianista i kompozytor, syn znanego, a do szkoły romantycznej należącego nowelisty Karola, zmarł onegdaj w Kairze. Zmarły muzyk urodził się w Dreznie r. 1830, gdzie początków gry na fortepianie uczył się u Fr. Wiecka, a teoryi muzycznej u M. K. Eberweina. Ukończywszy gimnazyum, poświęcił się młody Bülow studyom prawa na uniwersytecie lipskim, przyczem jednak zajmował się z zapałem teoryą kontrapunktu. W roku 1849 przeniósł się do Berlina i tu ustalił się w młodym juryście zamiar poświęcenia się muzyce. W następnym roku udał się do Ryszarda Wagnera do Zurychu, a po krótkiej działalności, jako kapelmistrz teatralny do Weimaru, gdzie wonczas przebywał Liszt. W r. 1857 ożenił się z najmłodszą córką Liszta, Cosimą; po rozwodzie w r. 1869 Cosima wyszła ponownie za mąż za Ryszarda Wagnera. W roku 1864 objął Bülow posadę dyrektora akademii muzycznej i kapelmistrza dworskiego w Monachium, a opuściwszy w roku 1869 to stanowisko udał się do Włoch, gdzie przez kilka lat bawił w Florencyi. Następnie rozpoczął podróże artystyczne po Europie i Ameryce, a niepospolity talent jego i pamięć (najobszerniejsze i najtrudniejsze utwory grywał bez nut) zjednały mu rozgłos szeroki. W roku 1878 i 1879 był kapelmistrzem w Hanowerze, w r. 1880 intendantem muzyki dworskiej w Meiningen, a przez kilka lat bawił następnie w Berlinie, gdzie koncertował nader często w „Philharmonie“, zjednywując sobie uwielbienie krytyki, która zachwycała się jego mistrzowską techniką i oryginalną interpretacyą.

Laury składane artyście nie zadowolniły jednak Bülowa; marzył on bezustannie o wawrzynach krasomówczych i często, wstając od fortepianu, wygłaszał przed publicznością bądź to okolicznościowe, bądź polityczne oracye. Mowy te pełne dowcipnych, często złośliwych aluzyi, zjednały mu w całych Niemczech wielką popularność, a nieraz, gdy Bülow skończył swój koncert, rozlegało się w sali wołanie: „Bülow! Rede halten!“ I Bülow zwykle posłuszny temu wezwaniu, komunikował koncertowej publiczności swoje, nieraz dziwaczne poglądy na sztukę, literaturę i politykę, a ostatnia mianowicie była ulubionym jego konikiem. Wiele dowcipów Bülowowskich kursowało swojego czasu po Niemczech, a krytyki jego artystyczne, które raz po raz ukazywały się w pismach berlińskich, odznaczały się dowcipem, sądem oryginalnym i stylem błyszczącym. Mowy jednak i krytyki zjednały mu wielu nieprzyjaciół, a przypominamy tu tylko głośny zatarg Bülowa z hr. Hochbergiem, intendentem królewskich teatrów w Berlinie.

— **Ferdynand Lesseps** wybrany został honorowym prezydentem Towarzystwa kanału suezkiego. Prezydentem został senator Guichard. Karol i Wiktor Lessepsowie złożyli swoje dotychczasowe urzędy.

— **Księżna Marya Ludwika** bułgarska i nowonarodzony ks. Borys mają się zupełnie dobrze. Zaprzestano już wydawać biuletyny zdrowia. Dr Braun, któremu ks. Ferdynand udzielił wielki krzyż orderu cywilnej zasługi, odjechał wczoraj do Wiednia, odprowadzony na dworzec przez księcia, wszystkich ministrów i wielu członków dworu.

— **Kurtyna Siemiradzkiego.** Z Rzymu piszą do *Kuryera Warszawskiego:* Nadzwyczajny tłum ciśnie się do „Acquario Romano,“ gdzie w sali głównej wystawiono na korzyść ochronki „Asilo Savoja“ kurtynę Siemiradzkiego, przeznaczoną do teatru krakowskiego. Wszyscy znawcy podzielają uwielbienie królowej Małgorzaty i podziwiają to prawdziwe arcydzieło. Dziwna prostota kompozycyi wynagradza symboliczną stronę tej rozległej alegoryi. Pośrodku złocistej świątyni Natchnienie w postaci skrzydlatego geniusza przewodniczy sojuszowi Prawdy i Piękności, dwóch kobiecych postaci, od których oka oderwać nie można. Z prawej strony Tragedya, z maską na obliczu, spogląda na zszeregowane przed sobą nędze i występki ludzkie. Zgryzota i Zemsta w kształcie jędzy i upiorów ścigają Mężobójstwo i Miłość występną. Nieszczęśliwa zaś Miłość płacze pochylona nad urną, w której są zawarte popioły serca. W głębi pierwiastki Dobra i Zła spierają się między sobą o panowanie nad rodzajem ludzkim u stóp Sfinksa Przeznaczenia. Na pierwszym planie Komedya, śmiejąc się, patrzy na postacie komiczne, które jej towarzysz Szaleństwo, porusza za pomocą sznurków. Na prawo Psyche, to jest dusza, wyzwala się z pęt cielesnych i ulata ku niebiosom w objęciach Muzyki i Śpiewu. Na ostatnim planie obrazu grono młodzieży opasuje posąg Terpsychory, który piękne dziewczę wieńczy splotem kwiatów.

— **X. Rączki,** kanonik kapituły zagrzebskiej i były prezes południowo-słowiańskiej Akademii Umiejętności w Zagrzebiu, zmarł onegdaj. Zmarły znany był jako historyk i położył zasługi około rozwoju literatury kroackiej, był przyjacielem Strossmayera, a w życiu politycznem objawiał panslawistyczne skłonności.

— **Zamach w Café Terminus.** Nowy zamach dynamitowy, spełniony w poniedziałek wieczorem w Café Terminus obok dworca St. Lazare, wywołuje w całym Paryżu łatwe do pojęcia wzburzenie umysłów. Chemik sądowy, Girard badał ponownie miejsce zbrodni: znalazł kawałek blachy w kształcie litery y, taki, jaki zwykle bywa na dnie angielskich puszek z konserwami. Bomba, zdaje się, niezawodnie zupełnie tak samo skonstruowana, jak bomba Vaillanta. W szpitalach znajduje się około 24 osób, ciężko rannych podczas eksplozyi; między innymi ranny został także p. Sequy Charles Villevoles, były minister-rezydent państwa Haiti. Trzech ciężko rannych nie chce podać swoich nazwisk. Znaczna liczba lekko pokaleczonych nie zgłosiła się bezpośrednio po zamachu i dopiero nazajutrz zjawiało się w komisaryacie policyi wiele osób z ranami poparzenia, albo skaleczenia. Stan rysownika Bordesa mało pozostawia nadziei. Ciężko ranny strażnik policyjny Poisson miał we wtorek wizytę prefekta policyi Lepina. Lepine miał uroczystą przemowę do podnoszącego się z trudnością na łóżku żołnierza i zawiadomił go, że został zamianowany kawalerem legii honorowej. Równocześnie przypiął Lepine na koszuli chorego krzyż kawalerski legii. Rodzina Poissona otrzymała 500 franków. Poisson ma czworo dzieci. Prefekt policyi prosił chorego, aby mógł także pani Poisson złożyć wyrazy współczucia i powinszowania zarazem. Następnie odwiedził Poissona reprezentant prezydenta Carnota. Poisson rzeczywiście w poniedziałek wieczorem zachowywał się bohatersko. Uciekający anarchista wystrzałami z rewolweru zmuszał wszystkich, którzy go ścigali do trzymania się w pewnej odległości. Jeden Poisson nieustraszony, przystępował coraz bliżej. Anarchista z odległości trzech kroków dał dwa wystrzały, które raniły Poissona w pierś. Pomimo to Poisson, broczący we krwi, podbiegł do zbrodniarza, uderzył go wydobytą szablą w szyję, chwycił go za gardło, powalił na ziemię i prowadził z nim zaciętą walkę dopóty, dopóki nie przyśpieszono z pomocą. Kiedy anarchistę już skrępowano, Poisson stracił przytomność. W ubraniu rzekomego Lebretona znaleziono także sztylet z zatrutem ostrzem. Mowa deputowanego z Marsylii Bouge'a wypowiedziana w parlamencie, wywołała huczne oklaski, powtarzające się trzykrotnie i sprawiła wszędzie jak najlepsze wrażenie. Bouge ubocznie tylko poruszył zamach w Café Terminus; głównie chodziło mu o manifestacye anarchistyczne przy grobie Vaillanta. Minister Raynal tłómaczył się, że rząd chciał uszanować kult zmarłych, ale że obecnie zakazał już wszelkich manifestacyj na cmentarzach. Socyalistyczni deputowani słuchali mowy Bouge'a w głębokiem milczeniu. Jeden z nich Coutaut zabrał tylko głos dla osobistego sprostowania i oświadczył, że podczas demonstracyj anarchistycznych na cmentarzu Ivry znalazł się tam tylko przypadkiem, odwiedzając grób jednego z przyjaciół.

— **Na Syberyę.** Jako uzupełnienie wiadomości o wyjeździe z Warszawy partyi inżynierów do budowy kolei syberyjskiej podają jeszcze następujące szczegóły: W Warszawie czynione są w fabrykach różne obstalunki, które będą gotowe na 1 marca, poczem dopiero nastąpi wyjazd inżynierów z Warszawy do Moskwy. W Moskwie przyjmowanie materyałów potrzebnych do budowy zajmie również kilka tygodni czasu. Przed wiosną p. Kraszewski, syn zmarłego powieściopisarza, uda się z partyą inżynierów i techników na linię zachodnio-syberyjską od Kurhanu do Tomska, gdzie otrzymał przedsiębiorstwo budowy dystansu 240 wiorst. Roboty potrwają przez lat 3, poczem rozpoczną się na środkowej kolei syberyjskiej około Irkucka i dalej, w miarę wyznaczania funduszów na budowę linii.

— **Głośny bicyklista** paryski, Karol Terroux, który wygrał *record* Paryż-Petersburg — utworzył obecnie *record* Paryż-Rzym i będzie pierwszym bicyklistą, który przejedzie przez Alpy. Deputacya bicyklistów włoskich powita p. Terroux w miejscowości pogranicznej Veronecchia.

— **Nekrologia.** W Berlinie zmarła Katarzyna z Taczanowskich hr. Bnińska w 28 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 16 b. m. widowisko popularne po cenach zniżonych: *Małżeństwo Apfel*, komedya w 4 aktach Kazimierza Zaleskiego.

— Dnia 14 lutego pochmurno, śnieg we dnie i w nocy; termometr od +1·6 spadł wieczorem na —1·5 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 15 lutego stan jego był 738·1 mm., termometru —1·8 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 16 lutego: Suche dni; św. Julianny panny męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wieczór muzyczny „Lutni". Wobec bardzo licznie zebranej publiczności wystąpiło w sali hotelu Saskiego Towarzystwo „Lutnia" z programem, złożonym z utworów instrumentalno-wokalnych.

Kwartet Haydna, wykonany przez pp. Hocka, Ostrowskiego, Lewingera i Mercika, rozpoczął produkcye. Muzyka Haydna, począwszy od symfonij, aż do sonat fortepianowych, ma i mieć zawsze będzie urok właściwy, bogactwa melodyi obok formy, jakby stworzonej dla istoty pomysłów tego mistrza. Nawet rozwijanie tematów, ta tak zwana pospolicie a nie trafnie „robota", obleczoną jest we właściwy wdzięk, uderzający fantazyą, uczuciem i prawdziwą pięknością. Są to jakby drobne a genialne rysunki, w które nietylko wpatrywać się można i podziwiać szczegóły, ale równie niezwykłym wyrazem całości się zachwycać. Kwartet, wykonany bardzo starannie i z wielkiem poczuciem tempa, podobał się wczoraj powszechnie i pozyskał dla wykonawców zasłużone uznanie.

Solistką wieczoru była pani M. Kulczyńska, uczennica Lucci. Sądząc po występie pani K. przed dwoma laty, nie spodziewałem się wiele. To też tem bardziej należy zaznaczyć, czego zdoła w krótkim czasie dokonać dobra szkoła, jak skoro wczorajszy występ zatarł najzupełniej wspomnienie pierwszego i pozostawił bardzo dodatnie wrażenie. P. Kulczyńska nauczyła się przedewszystkiem śpiewać w sposób naturalny bez wysiłku, nauczyła się wykończyć rzecz, nauczyła się wyboru programu, zastosowanego do środków, któremi na razie rozporządza. — Głos pani K. nie jest z natury miękkim i górne tony mezzo-sopranu są rezultatem pracy nad głosem, istota bowiem głosu ma skłonność do altowego regestru. Deklamacya i frazowanie, bardzo zresztą poprawne, nie posiadają jeszcze cechy samodzielności, którаby dozwoliła rozwinąć się swobodnie, z uczuciem, z zapałem, ale całość sprawia jak najlepsze wrażenie sumiennem opracowaniem i zrozumieniem wskazówek takiej nauczycielki, jaką jest Lucca. — Pani K. śpiewała aryę z *Proroka*, pieśni Helmunda, Moniuszki i Mozarta i pozyskała rzęsiste oklaski.

Chór „Lutni" pod kierunkiem p. Steibelta i p. Bukowskiego, śpiewał hymn Elsnera, „Dzwony" Patiusa, dumkę Worobkiewicza i pieśń Weinzierla i, jak zwykle, popisał się nietylko liczebnie, ale i muzykalnie, a podnieść szczególnie należy staranne wycieniowanie, hymnu, dumki jak i lekkość w utworze Weinzierla.

Menuet Mozarta i romans Glinki w układzie na instrumenta smyczkowe, flet i harfę, pod kierunkiem p. Hocka, brzmiały bardzo pięknie. Szczególniej podnieść należy delikatność wykonania utworu Glinki.

Panna Stępniewska zbierała niezwykłe oklaski za wygłoszenie wierszy Asnyka i Ujejskiego.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków odbył dnia 11 bm. 22 posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego p. Mikołaja Krasuckiego. Po załatwieniu spraw wypadkowych zastanawiano się nad sposobem zapobieżenia bardzo licznym wypadkom, wydarzającym się w przedsiębiorstwach rolnych. Ponieważ głównym powodem tych licznych wypadków jest brak urządzeń ochronnych — uchwalono petycyonować do rządu i do Rady państwa, aby w drodze ustawodawczej nałożono obowiązek na fabrykantów machin i odsprzedających, iżby tylko maszyny opatrzone urządzeniami ochronnemi mogły być w handel wprowadzone. Również zastanawiano się nad poruszonemi przez ministerstwo spraw wewnętrznych zmianami ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, a w szczególności nad tem, czyby w miejsce drobnych rent stałych, przyznawanych w razie lekkiego uszkodzenia, powodującego trwałą, lecz nieznaczną niezdolność do zarobkowania, nie zaprowadzić jednorazowej odprawy. Po wyczerpującej dyskusyi oświadczył się zarząd jednomyślnie przeciw tej zmianie ustawy, jakotéż przeciw innym proponowanym zmianom, postanowień dotychczas obowiązujących.

Dział naftowy na wystawie krajowej. Wprowadzenie działu naftowego na naszej wystawie jest nowością, gdyż dotąd na żadnej z wystaw nie spotykano tego działu. Patronat działu przyjęło na siebie Towarzystwo naftowe, zostające pod przewodnictwem p. Gorayskiego. Komisyę wykonawczą stanowią: pp. Trzecieski Adam, Biechoński i Syroczyński. Kierownikiem technicznym, a zarazem prowadzącym wiercenie, mianowano p. Remiszewskiego, siłę wysoce fachową; p. Remiszewski bowiem pierwszy u nas wespół z p. Suszyckim zaczął wiercić po kanadyjsku. Koszta urządzenia działu pokryją członkowie Towarzystwa naftowego, prywatni przedsiębiorcy i miasto Lwów, na rzecz którego odbywać się ma głębokie wiercenie. Rozwinięte przez p. Trzecieskiego starania dały świetny rezultat. Gdziekolwiek zapukał, nie odmówiono mu nigdzie dla dobra sprawy pomocy. Znana fabryka wagonów p. Lipińskiego w Sanoku dostarczy kompletnego rygu wiertniczego z maszyną i kotłem parowym, którym to rygiem wzorowym uskutecznione ma być właśnie wiercenie. Taż fabryka sporządzi wszystkie potrzebne narzędzia. Nadto obowiązał się p. Lipiński zbudować wieżę żelazną i budy rozbieralne, wszystko zaś bezinteresownie, jako okazy działalności fabryki. W dalszym ciągu przeprowadził p. Trzecieski rokowania z Towarzystwem handlowem gorlickiem, które ma zastępstwo manesmańskich rur hermetycznych. Towarzystwo odda dla głębokiego wiercenia również bezinteresownie olbrzymi kompleks rur (2,000 m. długości) 9—4 calowych. Wystawi też Towarzystwo zbiór rur pompowych, oraz inne narzędzia ratunkowe i pomocnicze, które fabryka komatawska wyrabia. Towarzystwo to wreszcie ofiarowało bal lin manillowych (bal mierzy przeciętnie 260 m.) i przyrzekło pasy gumowe i skórzane z fabryki Guerlicha w Cieszynie. P. Mac Garvey z Maryampola postawi swoim sumptem pumpingrig najnowszej konstrukcyi, zastosowany dopiero w kopalni bobreckiej. Będzie to prawdziwa niespodzianka nawet dla fachowców. Koszt rygu 3,020 złr. Naturalnie, że maszyny i kocioł parowy pochodzą też z warsztatów p. Mac Garveya.

Wystawę naftową składać mają: pawilon główny w formie wieży wiertniczej z okazami naftowymi i rysunkami kopalnianymi; pawilon woskowy, sztolnia, wieża wiertnicza i kocioł do głębokiego wiercenia, kuźnia, magazyn z wzorowemi narzędziami, blacharnia, wzorowy barak robotniczy, pumpingrig Mac Garveya, wreszcie retrospektywna wystawa naftowa od czasów najdawniejszych do dzisiaj. Plany budowli wypracował p. Piekarski. Była w tem trudność pewna, szło bowiem o to, iżby wszystkie budynki miały charakter wzorowej kopalni. Pokonano ją szczęśliwie.

W końcu dowiadujemy się, iż dzięki zabiegom pp. Trzecieskiego, Biechońskiego i Syroczyńskiego zgłosili do pawilonu wysoce ciekawe okazy: inżynier Angermann (mapy geologiczne), zarząd kopalni Pearkinsona i Elliota (mapy plastyczne), pp. Wiktor, Macher, wreszcie Klobassa (mówiąc nawiasem ani jedna z dystylarni nie uchyli się od udziału). Słowem zapowiada się rzecz pouczająca a wyjątkowa.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 15 lutego. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 40.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę Stręka w sprawie wymiaru należytości od kupna gruntu w Wieczcianach, iż krajowa dyrekcya skarbu należytość tę odpisała.

Na interpelacyę Korola o rzekomem nadużyciu komisarza z Dobromila Paszkudzkiego, odpowiada hr. Łoś, że postępowanie Paszkudzkiego było zgodne z przepisami, a podniesiona przez interpelanta sprawa wyboru rady gminnej w Bilczy nie dotyczy Paszkudzkiego, bo przy wyborach on nie interweniował.

Wereszczyński odpowiedział imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę Viviena, iż do założenia żądanej przez interpelanta szkoły w Tarnopolu nie mógł Wydział krajowy przystąpić, bo strony interesowane chcą ponieść na szkołę zbyt małe ofiary.

W myśl wniosku Wydziału krajowego uchwalono projekt ustawy, zezwalającej reprezentacyi powiatowej w Zaleszczykach na zobowiązanie się imieniem powiatu do przyczynienia się kwotą 25.000 złr. do kosztów budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich.

W załatwieniu wniosku posła Struszkiewicza uchwalono upoważnić Wydział krajowy do wstawienia w preliminarz funduszu krajowego na cele popierania budowy kolei niższego rzędu w myśl ustawy krajowej z dnia 17 lipca 1893 r. rocznej dotacyi w kwocie 300 000 złr. przez lat 75, począwszy od roku 1894. Wszelkie oszczędności w tej rubryce, jakoteż wszelkie wpływy od dłużników, lub z tytułów kolejowych przez kraj nabytych, tak w kapitale, jak i w odsetkach wpływać będą do funduszu kolejowego, który osobno zarachowywany i administrowany być ma.

Uchwalono projekt ustawy o utworzeniu z posiadłości, powstałych z rozparcelowanych dóbr tabularnych Golce, nowej gminy administracyjnej pod nazwą Majdan w powiecie niskim.

W załatwieniu wniosku posła Żardeckiego polecono Wydziałowi krajowemu, aby za pośrednictwem krajowej komisyi przemysłowej poczynił studya przygotowawcze do utworzenia w kraju przemysłu przędzalnianego, aby o wyniku tych badań zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej i wstawił na r. 1895 odpowiednią kwotę na przysposobienie dla tej gałęzi przemysłu potrzebnych sił fachowych.

Petycyę dzierżawcy zakładu kąpielowego w Szczawnicy o udzielenie subwencyi na odbudowanie drogi pienińskiej, odstąpiono Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by petycyonującemu na naprawę i odbudowanie drogi pienińskiej, wylewem Dunajca zniszczonej, o ile położoną jest na terytoryum galicyjskiem, udzielił pomocy technicznej i subwencyi ponad normę okólnikami oznaczoną, tudzież, aby w tym razie, gdyby wdrożone z krajowym rządem węgierskim względem odbudowania części tejże drogi, na terytoryum węgierskiem położonej, rokowania do pomyślnego doprowadziły rezultatu, udzielił tak pomocy technicznej, jak i subwencyi w wysokości, jaką za stosowną uzna, atoli tylko pod tym warunkiem, jeżli droga ta przez krajowy rząd węgierski uznaną będzie za publiczną i zakaz wydanym spuszczania na nią drzew z przyległych lasów.

Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę, zmieniającą ustawę krajową o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych.

W myśl sprawozdania komisyi budżetowej (w zastępstwie Kozłowskiego referuje St. Badeni) uchwalono, w miejsce dotychczasowej szkoły ludowej żeńskiej w Bochni, utworzyć tam z początkiem roku szkolnego 1894/5 czteroklasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową szkołą pospolitą, tudzież z kursami uzupełniającymi, a mianowicie z kursem praktycznym robót kobiecych i kursem teoretycznym dla dorosłej młodzieży płci żeńskiej. Wydatki na szkołę ponosi gmina miasta Bochni. Uchwalono równocześnie projekt statutu tej szkoły, a nad petycyą gminy Bochni o odpisanie zaległości z lat dawniejszych do funduszu szkolnego okręgowego, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Następnie wszedł na porządek dzienny budżet krajowy na rok 1894. Marszałek otworzył ogólną rozprawę budżetową. Do głosu zapisani są przeciw: Korol i Romańczuk; za: Weigel, Kowalski, Potoczek, Chrzanowski i Skałkowski.

Pierwszy zabrał głos Korol. Długa jego mowa pełna była skarg na ucisk Rusinów i języka ruskiego w Galicyi. Zaznaczył on, że jest opozycyonistą, gdyż takim mieć go chcieli wyborcy. Na tem stanowisku wytrwa niewzruszenie. Skarżył się na „nową erę" i rząd, na rozwiązywanie bez przyczyny ruskich wieców, na nieszanowanie przez władze ruskich świąt, na reskrypt krajowej dyrekcyi skarbu, która „zrobiła swoich podwładnych cenzorami ruskiego języka," polecając im odrzucać podania pisane nie w języku ruskim Rząd, zdaniem mowcy, uważa za porządnego Rusina tylko tego, kto wyrzeknie się narodowości i swego języka. Mowca zarzuca, iż Polacy nie mają szczerego zamiaru dać Rusinom należne im ustępstwa. Rusini nie chcą kłótni i łaski, lecz dopominają się o to, co im się należy. Żądają, aby Sejm zmienił swój system, a Polacy byli im przyjaźni, wówczas zniknie z dyskusyi budżetowej sprawa ruska. Mowca zakończył oświadczeniem, iż na piękne słówka rządu i Polaków więcej złapać się nie dadzą Rusini.

Weigel imieniem swego stronnictwa (lewicy sejmowej) oświadcza, że stoi wiernie przy sztandarze z roku 1889. Mowca użala się na mały zastęp reprezentacyi miejskiej i zapowiada, iż postawi pod tym względem wniosek reformy na przyszłej sesyi. Mowca zakończył oświadczeniem, iż stronnictwo jego przejęte jest ideą zdrowej demokracyi bez przymieszki wybujałości socyalistycznych lub anarchistycznych. Demokracya polska czerpie natchnienie z Konstytucyi 3 maja.

Romańczuk ubolewa, że Rusini w ciągu ostatnich trzech lat dużo stracili. Rząd nie dotrzymał bowiem zobowiązań, a nas umiarkowanych osłabił, bo dopomógł do zwycięztwa stronnictwom skrajnym. Rusini dostali pewne ustępstwa na polu szkolnictwa, ale sekatury języka i pisma nie ustały. Wzięto nas w kuratelę, zaczęto rządzić nami bez nas. O koalicyi wiedeńskiej powiada mowca, że nie przyniesie żadnych zmian. Wierzyć w nią byłoby iluzyą karygodną. Koalicya jest z natury rzeczy antysłowiańską i jest wyrazem niemieckiego kapitalizmu. Ruski chłop mógłby stać tylko za polskim szlachcicem, a to nie odpowiada godności narodu ruskiego. Ponieważ jednak budżet nie ma nic wspólnego z polityką, przeto mowca będzie za budżetem głosował.

X. Kowalski odpowiada Korolowi i Romańczukowi, że „nowa era" bynajmniej nie zaginęła. Chcemy ugody, a jest ona zapisana w sercach tak Rusinów jak Polaków. Do Korola zwrócony powiada mowca: Nie myślcie, aby naród ruski poszedł za wami do opozycyi. Zarzuty Romańczuka co do rządu krajowego są niesłuszne. Rząd daje gwarancyę, iż nie nadużyje swej władzy. Mowca domaga się zupełnej autonomii na polu szkolnictwa i ma nadzieję, że delegacya polska w Wiedniu wywalczy ją dla Sejmu.

Antoniewicz poddaje krytyce stanowisko stronnictwa demokratycznego i zarzuca mu, że zanadto grawituje ku prawicy. Winą tego stronnictwa jest także to, że socyalizm rozwinął się u nas.

Na tem przerwano dalsze obrady.

Michalski interpelował komisarza rządowego o nadużycia, popełniane wobec włościan przez grecko-katolickiego księdza Jaworskiego w Łomnie.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o g. 8 wieczorem.

Brody 15 lutego. Przy dzisiejszym wyborze posła na Sejm krajowy w kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego brodzkiego głosowało 202 wyborców. Prof. Barwiński otrzymał 185 głosów, Dołżycki 17 głosów. Posłem wybrany został prof. Barwiński.

Wiedeń 15 lutego. Jeneralne zgromadzenie stowarzyszenia „Wiener Lloyd" przyjęło rezolucyę, wzywającą giełdę zbożową, ażeby nie urządzała więcej międzynarodowego targu zbożowego w Wiedniu.

Berlin 15 lutego. *Kreuz Ztg* występuje przeciwko wczorajszemu oświadczeniu jenerała Gossler a w komisyi budżetowej, że rząd nie będzie przenosił polskich rekrutów do niemieckich okolic, albowiem narodowościowy antagonizm powoli się łagodzi. *Kreuz Ztg* oświadcza, że twierdzenie to jest nieprawdziwe, gdyż Polacy coraz większe czyniąc postępy, szkodzą żywiołowi niemieckiemu.

Petersburg 15 lutego. Minister spraw zagranicznych Giers udaje się na dłuższy pobyt do San Remo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał biskupowi tarnowskiemu, X. Ignacemu Łobosowi godność tajnego radcy.

Wiedeń 15 lutego. *Fremdenblatt* ogłosił we wczorajszym wieczornym numerze wiadomość o krokach, poczynionych przez ministerstwo wojny w znanej sprawie X. kapelana Skacela. W wieczornem wydaniu stwierdza sam *Fremdenblatt*, że podane szczegóły opierają się wyłącznie na prywatnych informacyach. Telegraficzne biuro korespondencyjne jest nadto upoważnione do uzupełnienia tego oświadczenia o tyle, że informacya, umieszczona we *Fremdenblacie*, pozbawiona jest wszelkiego urzędowego charakteru.

Praga 15 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Staroczech Tonner podniósł w dłuższej przemowie zasługi namiestnika Thuna, położone dla Czech i czeskiego ludu. Na tem zamknięto dyskusyę jeneralną.

Mowca jeneralny *(contra)* Herold występował w obronie prawno-państwowego młodoczeskiego programu. Mowca jeneralny *(pro)* Ledebur występował gorąco w obronie polityki koalicyjnej. Mowca pragnie, aby polityka ta weszła także do czeskiego Sejmu. Konserwatywne stronnictwo wytrwa na gruncie konstytucyi. (Burzliwe oklaski).

Sejm uchwalił przejście do dyskusyi szczegółowej.

Praga 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł Ledebur wykazywał w swojem przemówieniu, że przeciwieństwa, zachodzące między konserwatywną większą własnością, a obozem niemiecko-liberalnym, które dotąd uchodziły za niedające się usunąć, nie są już takiemi po dzisiejszych wywodach posłów niemieckich. W celu uzdrowienia stosunków, szkodzących dobrej sławie Czech, potrzeba wspólnego postępowania wszystkich stronnictw, które wraz z większą własnością gotowe są stanąć w obronie prawdy, prawa i porządku.

Praga 15 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu namiestnik, odpowiadając na interpelacyę w sprawie procesu przeciw członkom „Omladiny," oświadczył, że nie może zadosyć uczynić żądaniu interpelantów, aby dalszy ciąg rozprawy mógł się odbywać bez asystencyi zbrojnej siły, sędziowie bowiem są według ustawy niezależni w wykonywaniu swojego urzędu. Namiestnik nie może się nawet wdawać w krytykę przebiegu rozprawy i może jedynie wyrazić swoje zdanie, że przewodniczący trybunału zobowiązany jest bronić powagi sądu i dbać o niezakłócony bieg rozpraw. Z naciskiem musi namiestnik odeprzeć aluzye, zawarte w interpelacyi, jakoby trybunał chciał prowokować oskarżonych do oporu, w tym celu, aby zyskać większy materyał przeciwko nim, oraz dla uzasadnienia zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Aluzye te są nieuzasadnionem podejrzeniem. Namiestnik ubolewa, że sprawę tę wniesiono przed forum Sejmu, do którego ona nie należy.

Czerniowce 15 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu postawił poseł Kochanowski wniosek, podpisany przez wszystkich członków, a wzywający Wydział krajowy do przedłożenia Sejmowi w swoim czasie odpowiednich propozycyj co do godnego, patryotycznego uczczenia 50-letniego jubileuszu rządów cesarza. Wniosek, przyjęty żywymi oklaskami, przydzielony został komisyi administracyjnej. Marszałek krajowy oświadczył, że jest to nietylko życzeniem Sejmu, ale także ogólną potrzebą całego kraju, dać wyraz patryotycznym uczuciom i radości z powodu jubileuszu rządów cesarza.

Paryż 15 lutego. Rzeczywiste nazwisko sprawcy zamachu w „Café Terminus" zostało stwierdzone. Rzekomy Lebreton nazywa się Emile Henry. Henry urodził się w Barcelonie z rodziców francuskiej narodowości; niedawno przyjechał z Londynu i jest znanym anarchistą, o którego zjawieniu się w Paryżu otrzymała policya wiadomość już 18 stycznia. Podczas przesłuchania oświadczył Henry, że nie ma żadnych wspólników, oraz zauważył, że „Vaillant postąpił jak dziecko, gdyż nie używa się gwoździ, chcąc wysadzić w powietrze burżuazyę."

Paryż 15 lutego. Przed bramą Societé Generale znaleziono puszkę, podłożoną, jak się zdaje, dla żartu.

Paryż 15 lutego. Minister wojny złożył komisyi wojskowej wyjaśnienia co do organizacyi siły zbrojnej, a mianowicie co do obrony granicy wschodniej i południowo-wschodniej. Wyjaśnienia ministra sprawiły wyborne wrażenie. Według doniesienia niektórych dzienników, minister wojny zaznaczył możliwość powiększenia stanu czynnego armii przez zmniejszenie liczby żołnierzy, przenoszonych w stan rozporządzalności.

Gibraltar 15 lutego. Jacht „Greif," wiozący na swoim pokładzie cesarzową Elżbietę, odpłynął ku wschodniemu wybrzeżu Hiszpanii.

Od Administracyi „Czasu."

Na koszta powrotu Sybiraka nadesłano pod lit. I. W. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 —
" srebrna	97 80
" 4% złota	120 30
" 4% koronowa	97 35
Akcye ban. austr.-w.	993
" kredytowe	360 25
Londyn	125 40
Napoleony	9 94½
Dukaty	5 93
Marki	61 25
4% Renta węg. kor.	94 95
4% " " złota	117 50
Losy prem. węg.	152 25
Losy tureckie	63 30

	zł. ct.
Anglobank	157 —
Union	264 75
Bankverein	130 75
Akcye Länderbank	257 —
" kol. Kar. Lud.	217 —
" " lwowsko-czerniow.	263 75
" " połudn.	108 75
Elbethal	242 75
Nordbahn	2915
Staatsbahn	313 37
Alpin	57 70
Akcye tytoniowe	204 —
Ruble	134 50

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 15 lutego.

Banknoty austr.	163 25
Krótki Wiedeń	163 20
Banknoty ros.	219 50
5% Listy zast. pols.	—
4% Listy likw. pols.	— —
Akc. kol. Kar. Lud	— —
" austr. kred.	221 75
Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 15 lutego.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 50	135 50
Marki niemieckie za 100	61 50	61 90
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	100 60	101 40
5% " " " z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% " " " " 41 let.	98 —	98 75
4% " " " " 56 let.	98 20	98 90
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 —	96 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% " " "	108 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	375 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
" lwowsko-czerniowieckiej	261 50	264 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 25
" " węgierskie	12 75	13 50
" " włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 20	10 80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 14 lutego.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	367 —	377 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% " " hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% " " " " "	98 20	98 90
4% " " " " " 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	97 —	97 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 14 lutego.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% " " " "	— —	98 70
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 60
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 25
5% " " " " " V	— —	101 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14 lutego.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 —	98 20
4²⁄₁₀% srebrna	97 80	98 —
4% złota austryacka	120 20	120 40
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	117 40	117 60
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	95 —	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% " " "	95 65	— —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 25
4% " " " " 1889	115 —	115 75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	110 —
5% " " " "	101 —	101 50
4½% " " " "	100 15	100 55
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% " " " " "	98 25	98 75
4% " " " " " 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 70
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 50
4% " Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% " Lwów-Czern. opodat.	88 50	89 50
4% " " nieopod.	96 —	96 80
3% " południowej	152 25	153 25
4% " węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	156 25	157 25
wiedeńsk. banku związk. 100 "	130 25	131 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	451 —	451 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	432 —	432 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	370 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	256 10	256 60
austro-węgiersk. banku 600 "	998	1001
Unionbanku 200 "	263 50	264 —
kolei Albrechta 200 "	95 90	96 30
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2905	2915
" Koszyce Bogumin 200 "	186 50	188 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	263 —	264 50
" państwowej 200 "	313 25	313 85
" południowej 200 "	108 75	109 50
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203 50	204 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	55 90	56 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	203 50	204 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	150 —
" " 1860 " 500 "	146 50	146 90
" " 1860 " 100 "	159 50	160 50
" " 1864 " 100 "	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	152 75	153 25
" regul. Cisy	142 —	143 —
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	175 25
serbskie 100 frankowe	39 —	39 50
tureckie	62 70	63 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 —
kredytowe z r. 1858	195 —	195 75
miasta Krakowa	25 —	25 50
czerwonego krzyża austryackie	18 60	19 20
" " węgierskie	13 25	13 75
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	42 —	43 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 94	5 96
20-frankówki	9 93	9 94
Funty szterlingi angielskie	12 52	12 55
Marki niemieckie	61 20	61 27
Ruble papierowe	134 —	135 —

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

UWAGI NAD MĘKĄ PAŃSKĄ

wyjęte z kazań najsławniejszych kościelnych mowców
str. 104.
Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką 35 centów. (277-8-9)

Administrator

zdolny, sprężysty, kawaler, z wyższem wykształceniem, teoretycznie i praktycznie wykształcony, od 6 lat zawiadujący zawsze samodzielnie znacznemi majątkami w W. Ks. Pozn., obeznany z wszelkiemi systemami gospodarskiemi i fabrycznemi — poszukuje od 1go lipca 1894 r. stosownej posady. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności p. *Maleszyński* w Krakowie ul. Smoleńska l. 22. (456 1 3)

Poszukuje się do kupna

20 krów młodych

Oferty pod **„Fach pocztowy Nr. 22. Kraków."** (414)

Przy gospodarstwie

postępowo prowadzonem, życzę sobie umieścić młodego człowieka, z dobrej rodziny, 17 lat liczącego, z ukończoną 4 klasą gimnazyalną, z jednoroczną praktyką gospodarczą, w celu dalszego kształcenia się w tym zawodzie.

Za wikt, utrzymanie i nadzór odpowiednie wynagrodzenie. (415-1 3)

Łaskawe oferty pod liter. **XXX. 415** przyjmuje Administracya „Czasu."

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie,

Spółki zarejestr. z ograniczoną poręką,

odbędzie się **dnia 4 marca 1894 r. o godz. 3ej po południu w sali obrad Rady powiatowej krakowskiej** (ulica św. Marka 5), z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Zmiana § 26 statutu.
3) Wnioski członków. (418)

Zastępca Przewodniczącego Rady Nadzorczej:
Henryk Schwarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie
w Krakowie.

W dniu 10 marca 1894 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znają umieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 13go marca 1894 r. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble". (416-1-2)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 9 lutego 1894 r.

Zawiadomienie.

Mając w **Krakowie** przy ul. **Grodzkiej** mój własny **handel korzenny, delikatesów i win** prowadzony pod firmą

„J. Kosz,"

otwarłem z dniem 15ym lutego b. r. **drugi taki sam handel w Podgórzu,** w domu Wgo *Markwiczyńskiego*, w Rynku, pod moją własną firmą

„J. BIEŃKOWSKI."

Doznawszy dotąd tyle względów od Szanownej Publiczności, dołożę też i tutaj wszelkich starań aby dla tego drugiego handlu przychylność sobie zaskarbić. (417)

J. Bieńkowski
w Krakowie i Podgórzu.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (16, 12)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Osobisty kredyt

aż do najwyższej kwoty, **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's behördlich concess. Geldagentur, Budapest, Alsó-erdöser Nr. 5.** (382 4 10)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,
WYDAŁA SWIEZO:

Tarnowski Stanisł. O kolędach, w 8ce, str. 52. Cena **50** ct.

Macaulay T. B. Szkice i rozprawy historyczne. Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.** Tom I. 8o str. 348, złr. **1·60,** opraw. **2** złr. Tom II. str. 253, złr **1·40,** oprawne złr **1·80.** Oba tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. Dzieje filozofii w zarysie. Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. W 8ce, str. 411. Cena **3** złr.

Kalinka Waleryan X. Dzieła, tom IV. **(Pisma pomniejsze,** tom II.) zawiera na 373 str. 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena złr. **1·80,** opr. w płótno złr. **2·30.** Cena obu tomów Pism pomniejszych złr. **3·60,** ozdobnie opr. złr. **4·60.**

Freuzl K. Prawa kobiety. Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę *** W 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50,** w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). Nowele. Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8ce, str. 159. Cena złr. **1·40,** ozd. opr. złr. **1·80.**

Gostomski Walery. Arcydzieło poezyi polsk., Mickiewicza „Pan Tadeusz", studyum krytyczne. (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8ce, str. 266. Cena złr. **2,** opr. w płótno złr. **2·50.**

Łanskaja N. Missyonarze św. Rosyi. Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". W 8ce, str. 223. Cena złr. **1·60,** ozdob. opr. **2** złr.

Szumski Leopold. Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego. Wyd. wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8ce, str. 167. Cena **2** złr.

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:

Moszyński Jerzy. Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy. — Tom I., w 8ce, str. 471. Cena **5** złr.

Popiel Paweł. Pisma. Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy. Cena złr. **1·50.**

Bobrzyński M. i Smolka St. Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie W 4ce, str. 336. Cena **3** złr. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Morawski Kazim. Prof. Dr. Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan. Z 2 portretami, w 8ce. str. 148. Cena **1** złr.

Sylwestrowicz Mieczysław. Podania żmujdzkie. zebrane i spolszczone. Część I., w 8ce, str. 472. Złr. **2·50.**

Deiches Ernest. Koniec Morstina. Studyum historyczne z czasów Jana Sobieskiego. Kraków 1894, w 8ce, str. 131. Cena **1** złr. (352-5-10)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną I klasą gimnazyalną lub realną, **znajdzie umieszczenie w Magazynie strojów damskich Maryi Prauss w Krakowie,** przy ulicy św. Anny pod l. 3, na pierwszym piętrze. (376 3-3)

Dom Handlowy
Juliusza Grossego
w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski,
otrzymał już pierwsze
dwa Wagony świeżych
Herbat, które są wszędzie znane z dobroci
jako Herbata z Rączką.
(256 4-12)
założony w r. 1859.
Cennik szczegółowy opłatnie rozsyła.

Nr. 4711



Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek dla odświeżania i oczyszczania powietrza w pokojach.

Woda kolońska
(etykieta niebiesko-złota)
firmy **Ferd. Mülhens w Kolonii.**
Uznana jako
NAJLEPSZY WYRÓB
Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach perfumów. (37-19-26)
SKŁAD HURTOWNY
w Wiedniu, XVI/2 Rudolfsgasse Nr. 56a.

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**

poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po zła. 1·80 do zła. 10·40 za funt.**

Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (257-10 52)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(57 82)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschels; w TRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

MOJE PANIE

żądajcie tylko Schröera **NIEGIVĄCYCH**

patent * **bezpieczn. szpilek podw. i bezp. strzał do włosów** * patent

wykonanych z drutu, szyldpatu i celluloidu.
Patent w wielu państwach.
Rozluźnienie włosów i wypadnięcie szpilek i strzały niepodobne.
ERNEST SCHRÖER, fabryka towarów grzebieniarskich i szpilek podwójnych, kantor **w Berlinie N. O.** Marsiliusstrasse 17.
Szpilki te i strzała do włosów są do nabycia niemal we wszystkich handlach.
Rozsyłka wszędzie w kraju i zagranicą tylko za zaliczką. (422-3-5)

Wielce zyskowny papier lokacyjny.

6% bułgarska państwowa hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.

Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna** i **Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas** i **Warna.**

Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze **około 8 procent** niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.

Zupełnie wolna od podatku i % na teraz i na przyszłość. (370 2-43)

Rentowność po obecnym kursie około 6½ procent.

Do nabycia po kursie dziennym.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien, I, Wollzeile 10.

W roku 1894

ma nareszcie stanąć kościół w tutejszej gminie katolickiej św. Piusa. Budowa kościoła już tak dalece postąpiła, że można już było rozpocząć z murowaniem wewnątrz. Proszę więc najuprzejmiej o to, ażeby nasi przyjaciele po za granicami Niemiec wspierali nas obficie właśnie w tym roku, gdyż potrzebujemy pomocy naszych bliźnich, jeżeli mamy ukończyć dzieło. Dla Polaków w Berlinie odbywa się w tym kościółku nabożeństwo od r. 1885. (264 10-10)

Proboszcz **Frank,** w Berlinie O, Pallisaderstr. 73.



Kanarki szlachet. śpiewaki, kilkakrotnie wysoce odznaczone, rozsyła wszędzie za zaliczką 6 marek do 15 mar. za poręką wartości i nieuszkodz. przybycia wedle cennika. **Ernest Kühnel, Copitz** (Elbe). (2344-3 3)

GŁÓWNY SKŁAD
pierwszej galic. suszarni owoców i warzyw w Bochni na sposób amerykań urządzonej, a przez Tow. lekar. w Krakowie poleconej, pod firmą **J. Michnik w Bochni,**
poleca:
skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem jarzyn i owoców:

2 paczki	zupy warzywnej „Julienne" (na 80 porcyj)	zła.	1·—
1 „	marchwi Karoty (na 15 porcyj)	„	—·25
1 „	szpinaku (na 10 porcyj)	„	—·30
1 „	kapusty bruksel. (na 10 porcyj)	„	—·50
1 „	kapusty włoskiej (na 20 porcyj)	„	—·40
1 „	kapusty zwycz. (na 20 porcyj)	„	—·25
1 „	kapusty sałatowej czerwonej	„	—·50
1 „	pietruszki	„	—·25
1 „	selerów	„	—·30
1 „	porów	„	—·30
1 „	fasolki szparag. (na 10 porcyj)	„	—·35
1 „	fasolki ziel. krajanej (na 10 por.)	„	—·40
1 „	groszku cukrowego (na 8 por.)	„	—·35
1 „	kalarepki (na 10 porcyj)	„	—·20
1 „	jabłek w ćwiartkach, strugan., kompot. (na 15 porcyj)	„	—·35
1 „	gruszek w połówkach, strugan., kompot. (na 10 porcyj)	„	—·35
1 pudełko	prunelek	„	—·35
1 paczk.	borówek kompot. (na 15 porcyj)	„	—·25
1 „	pomidorów	„	—·45
1 „	grzybków Nr. 1 (najlep. jakości)	„	—·35
1 „	śliwek kompotowych olbrzym.	„	—·20
	Razem	zła.	7·65

Opakowanie darmo.

Suszone owoce i warzywa bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest bardzo prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa lub owoce przez 2 godziny, potem w tej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.

Ilość na 1 porcyę i sposób użycia jest na każdej poszczególnej paczce wydrukowany.

Warzywa bocheńskie, w suchem miejscu trzymane, konserwują się bardzo dobrze nawet kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Odznaczone 16 medalami na wystawach — w Londynie wielkim złotym medalem. (2817 19 20)

Szkło.

RESZTKI

LAMP

Ditmarowskich,

które od przeszło roku wyprzedaje, można nabyć **za bezcen** w składzie lamp, porcelany i szkła pod firmą

W. Bazes w Krakowie,
Rynek Nr. 35.
(290-3-10)

Lampy. **Porcelana.**

!Do sprzedania!

rentowny **handel korzenny** w połączeniu z restauracyą, w jednem z większych miast (10.000 mieszkańców) w Krakowskiem. — Obrót roczny nad 40.000 zła. — Kasyno cywilne i wojskowe w tym samym domu. — Oferenci zechcą się zgłosić do **Biura dzienników L. Plohna we Lwowie,** przy ul. Karola Ludwika pod Nr. 9. pod lit. **G. R.** (388 2-3)

Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel! powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać. Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.

Materye na ubrania.

Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa materye wedle przepisu na **mundury dla c. k. urzędników** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj, sukna na bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także **nieprzemakalne,** na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. **Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny, a nie tanie łachy, które nie wartają pracy krawca,** poleca **Jan Stikarofsky w Bernie mor.** (Manchester Austryi). **Największy skład farbr. sukna wartości ½ mil złr. Rozsyłka tylko za zaliczką.** Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim. (199 3 24)



Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu,* uleczа *bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT
Dostać można we wszystkich aptekach.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Hellera. (9-6-)

ZAKŁAD Artystyczno-Fotograficzny

pod firmą

JULIUSZA MIENA

w Krakowie

od dnia 1 lutego b. r. przeniesiony został do nowego lokalu

przy ulicy Podwale l. 13
I. piętro od frontu.

Z powodu budowy i urządzenia nowego Zakładu, przez parę tygodni zdjęcia nie będą przyjmowane, wszelkie zaś interesa, jak zamówienia obstalunków i przyjmowanie reprodukcyi wszelkiego rodzaju, oraz odbieranie fotografij, załatwiać będzie Kancelarya Zakładu bez przerwy na I. piętrze od frontu od dnia 1 lutego w tym samym domu **(ul. Podwale Nr. 13),** jak zwykle od godz. 9 rano do 6 wieczór. JP.(286-10 10)

O dniu zupełnego otwarcia Zakładu doniosą afisze.

Szukam mieszkania

w obrębie miasta, z 3 lub 4 pokoi złożonego, od 1 kwietnia. Adres: **Główna poczta poste restante Kraków, L. K. Z. A.** (409-2-2)

Jedna z poważniejszych firm,

od lat 30 egzystująca w Krakowie, posiadająca kilkunastu ludzi w zatrudnieniu,

poszukuje wspólnika

z kapitałem 5—6000 złr. w celu powiększenia interesu i fabrykacyi artykułów bardzo popłatnych, a w kraju dotychczas niewyrabianych. (284-4 5)

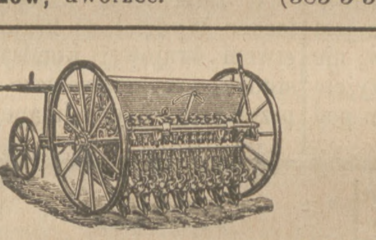
Oferty składać można w Administracyi „Czasu" pod literami **„Z. R. 6000."**



(28-174-)

W majątku Szczepiatyn

(stacya pocztowa i kolejowa Korczów, powiat Rawa), **odbędzie się z powodu wydzierżawienia majątku wyprzedaż żywego i martwego inwentarza w drodze licytacyi dobrowolnej dnia 20go** lutego br. — Bliższych szczegółów udzieli na żądanie **Zarząd dóbr Szczepiatyn,** poczta **Korczów,** dworzec. (383-3-3)



UNIWERSALNE

drylowniki

na niziny i górzyste położenia, które czy pod górę, czy z góry na dół, jak na nizinach, również wzdłuż spadzistościach zupełnie zarówno wysiewają, które są mocno sporządzone, a przytem mimo tego mało siły pociągowej potrzebują, przy największem zaoszczędzeniu nasienia zarówno rozsypują nasienie i zarówno głęboko w ziemię wrzucają — dostarczają w najlepszym gatunku

Umrath & Comp.,

fabryka machin gospodarczo-rolniczych
w Pradze-Bubna.
Składy w Bernie, Budapeszcie, Lwowie.
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (243 2-3)

KSIĘGARNIA, SKŁAD,
WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH
ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca:

POEZYE

przez (396-2-5)

El...y.

Tom czwarty.
Cena złr. 2, z przesyłką 2 złr. 25 ct.
Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Lekcyj tańców

udziela ***Józefa Ekerowa*** przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (153-12-14)
Osobne godziny dla dzieci.

Lekcye gimnastyki

zbiorowe i osobne, jak również **lekcye szermierki,** pobierać można w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym przy ul. Stolarskiej pod Nr. 15, I. piętro. Na żądanie mogą być także udzielane lekcye po pensyonatach i w domach prywatnych.

Zakład prowadzony jest przez nauczyciela doświadczonego długolet. praktyką. (2633-11-)

Prośba.

Starzec 80-letni, osłabiony na siłach i wzroku, wraz z żoną wiekową, były obywatel z Królestwa Polskiego niemogący nic zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach 1846 i 1863 r., udaje się do wspaniałomyślności Rodaków o ratunek w nędzy. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu." (391-3-3)

Esencya łopianowa

znakomity środek **NA POROST WŁOSÓW** i brody, dostać można jedynie w aptece „pod złotym Słoniem" w Krakowie, ul. Grodzka,

E. Hellera

(dawniej E. STOCKMARA).
Cena flakonu 50 ct, większego 1 zła.
JP. (151-8-)

Konkurs.

Jest do obsadzenia posada **asystenta huty cynku JWgo Andrzeja hr. Potockiego** w Krzu — z roczną płacą 900 złr., oprócz wolnego mieszkania i deputatu nafty na światło, a węgli na opał.

Ubiegający się o tę posadę, winni odnośne, metryką, świadectwem lekarskiem fizycznego uzdolnienia, tudzież świadectwami z ukończonych studyów chemii oraz odbytej praktyki udokumentowane, a dokładny życiorys zawierające podania, **po koniec lutego 1894 r.** wnieść na ręce **Zarządu zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy, poczta Trzebinia.**

Pierwszeństwo w zasadzie przyznanem będzie kandydatom z dłuższą praktyką, w hucie cynku lub w laboratoryum chemicznem zajmującym się analizą rud i kruszców. (299-5 8)

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Leśnictwo Zassów p. Czarną

(o. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna)

sprzedaje, jak lat ubiegłych, nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące. Cennik na żądanie odwrotną pocztą. (405 2-5)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 188 r.



(2592-15-)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Kalosze rosyjskie i bostońskie w najlepszym gatunku. (2777-9-)